

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h.	} 2-raz. 32 K. 00 h.	
kwart. 6 K. 60 h.		wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h.		poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 50 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Trzeci rok.

W epoce wyrąbanego gilotyną braterstwa i wolności drugi już naród z rządu pada ofiarą gwałtu i przemocy. Przed czterdziestu niespełna laty Europa miała u siebie w domu takie widowisko, dziś ogląda je z daleka, po tamtej stronie równika.

W dniu 11 bm. o godz. 5 po południu minęły dwa lata, jak rząd angielski, posłuszny podszeptom awanturniczych milionerów, zdradził sobie z ultimatum starego Kruegera i rzucił na granice Oranii kilkanaście pułków czerwonych żołnierzy ku uciesze rozhecawanej londyńskiej gawiedzi.

Z Londynu zamiast do Szkocji na lisy, jechano do Afryki na Boerów. Jechano szumnym i hucznie i dostatnio. Puddingi, whisky i materace płynęły za wojowniczymi sportsmenami, którzy na wojnę z Transwaalem wybierali się jak na partycję futbolu...

I oto dwuletnią rocznicę rozpoczęcia tej partyi obchodził Kitchener ogłoszeniem stanu oblężenia w odwiecznej kolonii angielskiej... Dziś już nie ma chętnych rozgłosu sportowców, nie ma puddingów i nie ma bezczelnego aroganckiego wrzasku kramikarzy, którzy porwali się na ideę, na miłość ojczyzny... Bo stał się cud, nieznanym w dziejach świata. Garść chłopów oparła się kolosowi, który mógł na nią rzucić połowę kuli ziemskiej. Oparła się i podcięła mu nogi tak, że ślania się już dwa lata, nie mogąc znaleźć równowagi.

Kiedy Boerowie po raz pierwszy weszli do Natalu, towarzyszyło im sztytament gentlemenów i niedowierzanie Europy. Ale już w kilka dni potem umilkli szydercy i uwierzyli niewierni. A zmianę tę opłacili Anglicy pierwszą swą klęską pod Dundee. I od tej chwili nie dni, ale godziny przynosiły Anglikom nowe upokorzenia. Zginął marszałek Symmors, następcą jego, Jule, dostał się w łapkę Ladysmith, a potem już przysły klęski pod Belmontem, Magersfonteinem, Stormbergiem, Colensem i na Spionskopie... Litania dość długa, aby ostatecznie zamknąć usta rozzuchwalonym krzykaczom i zmienić zapatrywania europejskich widzów. I nadarmo stary Buller moczył nogi w Tugeli. Nadarmo pisał się na wzgórze, Boerowie stali jak lwy nieustraszeni, jak mur nieporuszeni.

Ale właśnie ten brak ruchu pomógł się na nich fatalnie. Kiedy odwoływano Bullera i zastępowano go afgańskim bohaterem Robertsem, była chwila, w której transwaalscy republikanie mogli zadać cios osta-

teczny dumie i potędze Anglików. Natal był całkiem wolny, a Piet Cronje, zwycięzca ze Spionskopu, stał sobie z bronią przy nodze pod Kimberleyem, czekając, rychło li Pan Zastępów otworzy bramy forteczki i wyda mu w ręce obrzydliwego grzesznika Cecila Rhodesa. Jeden szturm na tę nędną twierdzę, a droga do Kapstadtu byłaby przed Cronjem stanęła otworem. Ale on stał i czekał i popełniał błąd, który zadecydował o losach jego bohaterskiej ojczyzny. Stary Joubert odpoczywał także pod Ladysmithem i patrzył z holenderską flegmą, jak Roberts formuje korpusty i spokojnie bez przeszkód zbliża się do Cronjego.

Kiedy się ten ostatni obejrzał, już było za późno. Los jego był już przypieczętowany. Jedenastego lutego French obsadził Killa-Furt, 18 tegoż miesiąca generalowie Knox i Macdonald obeszlili Cronjego z tyłu, a 27 dzielny ten, ale nieroztropny dowódca musiał się poddać, decydując o losach wojny. Cała zachodnia armia Boerów, 4.000 ludzi musiała złożyć broń i rozpoczęła się klęska. Joubert ruszył się narazie i za szybko odstąpiwszy od Ladysmith, pozwolił zająć go Bullerowi, któremu raz przecie udało się pozyszywać jako tako dziury w swojej wojennej ślawie. I od tej chwili 200.000 armia angielska, własnym już ciężarem, toczy się jak lawina na nieszczęśliwe republiki, dopóki 5 czerwca nie rozbrzmiały ulice Pretoryi hymnem na cześć królowej Wiktoryi...

Następuje proklamacja aneksji i koniec wojny, ale jedno i drugie zarówno oficjalne. Roberts czmycha do Londynu po tryumf, a na placu zostaje „matematyk z Sudanu“ Kitchener, aby w praktyce zastosować zdobytą teorię.

Akt pierwszy skończony. Po krótkiej pauzie podnosi się kurtyna i syntetyczna na krwawej scenie zmienia się dramatycznie. „Wielka“ armia Boerów nie istnieje już. Tylko z po za kulis wyglądają małe oddziały, na których czele stanęli nowi ludzie. Botha, Dewet, Hertzog, Delarey, Theron, Krutzinger i Scheepers uwzięli się naprawić to, co popsuli ich bohaterscy wprawdzie, ale nieroztropni poprzednicy.

I półtora już roku naprawiają tak skutecznie, że dziś Kitchener, podobnie, jak dawniej Buller, musi co raz częściej wysyłać stereotypowe depeşe: Z ubolewaniem donoszę... Kolo Ladysmithu zawrzała znowu szczęśliwa dla Boerów walka, w okolicy Kimberleyu, którą tyle razy „oczyszczali“ Anglicy, pułkownik ich Kekewich stracił 700 ludzi. Niedaleko od Pretoryi wziął Delarey cały oddział angielski. Z Kolonii przyłaskowej biorą sobie Boerowie pro-

wiant i rekruta i śmieją się z Kitchenera, który redaguje proklamacje i wieszka niewinnych...

W chwili wybuchu wojny zapewnił Krueger swoich burgherów, że wytrzyma trzy lata. Trzeci rok bohaterstwa jego współobywateli już się rozpoczął i naprawdę nie można powiedzieć na pewno, że przepowiednia starego prezidenta przecież nie spełni się zupełnie.

Dziś bowiem Anglia, która płaci na wojnę 30 milionów koron tygodniowo, dysze już bardzo ciężko. Rząd jej utracił popularność w swoim własnym kraju, aureola jej w koloniach ogromnie przygasła. Transwaalu nie zdobyła, a utraciła wpływy swoje w Chinach, pozwoliła tam Rosji zagrać na pierwszych skrzypcach, dopuściła ją do Persyi i skompromitowała się w Koweicie, musiała zrobić dobrą minę do opawanego przez Stany Zjednoczone kanału Nicaragua i zrujnowała się tak, że dziś z magnatki stała się bankrutką.

Ze długo zapasy te trwać już nie będą, że nagonki potrzeba będzie ściągnąć, zrezygnowawszy ze złotoosnych miotów, wydaje się bardzo prawdopodobnem, bo męstwo ochotników wyczerpało się już dawno, a pieniądze są na wyczerpaniu.

Szlendrian władz politycznych.

(Kłopoty spółki wodnej dla obwałowania Wisły ze skarbem kolejowym a szlendrian władz politycznych).

Kraków w październiku.

Ażeby budowę wałów nad Wisłą w tujejszym powiecie do skutku doprowadzić, musiała spółka wodna, zawiązana dla obwałowania prawego brzegu Wisły od Podgórze do Niepołomic, zaciągnąć na pokrycie swojego ustawowego datku konkurencyjnego pożyczkę w sumie przeszło 130 tysięcy koron. W skrypcie dłużnym została zawarowana regularna spłata rat anuitetowych a to pod grozą opłacania sześcioprocentowych odsetek zwłoki od niezapłaconej w terminie raty i pod grozą utraty prawa ratalnego spłacania.

Pożyczka została rozłożona na strony konkurujące do kosztów budowy a ściągnięcie od stron przypadających na nie datków poruczono urzędowi podatkowym. Które strony zostają wcielone do okręgu konkurencyjnego i mają płacić datek, o tem orzeka władza polityczna. Mimo dobrodziejstw, jakie spływają na właścicieli gruntów, chronionych od wylewu wód wałami, nie wszystkie strony chcą się poddać

Na str. 9 i 10 tygodnik przyrodniczy i techniczny: „Ze świata postępu, techniki i przemysłu“, „Gwiazda trzech królów“.
Fejleton: „Z wojny rosyjsko-tureckiej“.

Z „Młodej Polski“.

„Młoda Polska“... Dużo o niej mówi się w ostatnich czasach. Ma swych nieprzyjaciół — ma zwolenników — a obóz „młodych“ z dniem każdym rośnie, potężnieje, wyzwała się z obcych wpływów i naleciałości, znajdując nie raz serdeczne echo w wielkiej, europejskiej prasie. Cała ta plejada, począwszy od Przybyszewskiego, Kasprowiżza, Tetmajera, wraz z potężnym, dramatycznym Wyspiańskim, wraz z sielskim arcyzmem Rydla, mistyką Dębickiego, filozofią Żuławskiego, formą Brzozowskiego i Wyrzykowskię, aż do najjaskrawszego eekadentyzmu Pietrzyckiego — wszystko to, co grupowało się pod sztandarem krakowskiego „Życia“, bądź co bądź nie mały ferment wniosło do naszego piśmiennictwa.

Mam przed sobą kilka świeżo wydanych tomów poezji, których autorzy, mnie lub więcej znani czytającej publiczności, należą właśnie do wyżej wspomnianego obozu.

P. Łucyan Rydel wystąpił z tomem („Poezje“). Księgarnia D. E. Friedleina. Kraków 1901), w którym prócz utworów, dawniej już oddzielnie wydanych, dołącza nowe poezje, pisane do swej żony Jadwisi Mikołajczykówny z Bronowic.

Tak jakoś, jak i treść utworów Rydla już nieraz była podnoszona. Piękna forma — jaskrawość obrazów — niezwykła swoboda myśli — swojskość — ukochanie łąków falujących, krasnych strojów wiejskich, chat, ogrodów, wietrzyków polnych — a wreszcie artystyczne uchwycenie tego tonu, który Sewer

nazwał „bajecznie kolorowym“ — oto cechy tych piosenek, płynących wprost z serca i do serca trafiających najłatwiej.

Wyrosłaś tak,
Jako ta srebrna brzoźka,
Co listki wiatr jej muska —
Jak polny mak,
Co czerwona sukienką
Pośród łąnu się pali —
Jak ta jarzębina,
Co pod Bożą Męką
Cała w krasie koralu
Gałązeczki ugina —

Tak świeża wyrosłaś i jasna i czysta,
Ale i anieli
Odgadnąć nie mogą
I sam Pan Bóg nie wie,
Dla kogo — dla kogo?

Takt ludowej piosenki, urok „złotowłosej dziewczyny“, czar wdzięków i ogromną miłość zamknął poeta w tych kilku wierszach.

Ile słodyczy, upojenia i rozkoszy wieje z kart, zatytułowanych: „mojej żonie“ — tyle smutku, melancholii, żalu, posiadają te wiersze, objęte cyklem „Hania“, a ilustrujące pierwszą, nieszczęśliwą miłość poety... „Ani ty moja, ani ja twój“ — mówi z rezygnacją autor, ból swój powierza „szumnemu wichrowi“, aby go poniósł jak najdalej, bo

Prędzej, wcześniej
Sen się prześni
I kochać przestanę — —
Pod powieką
Łzy mnie pieką,
Łzy niewyplakane...

Mówiąc o tomiku p. Rydla, trudno milczeniem pominąć jego stronę zewnętrzną, której niemała ozdobę stanowią winiety St. Wyspiańskiego. Te kwia-

ty — zwłaszcza te kolorowe irysy na okładce — są wprost cudowne. Niezmiernie pojedynczym rysunkiem, przedziwną harmonią linii, grą wodnych kolorów wabią oko czytelnika i przykuwają na długo. P. Wyspiański nie mało przyczynił się do pokupu książkami z poezjami p. Rydla.

Mniej poetycznym od Rydla, bardziej jednak uświadomionym, głęboko myślowym — jednym słowem poetą-filozofem jest p. Jerzy Żuławski („Poezje“ I. Księgarnia Friedleina. Kraków 1901). Życie u niego nie jest „ani dobrem, ani złem“, ale jest „pustem beźmiernie“. Z tej zasady wychodząc, poeta wykreśliwszy świat zewnętrzny, poczyną analizować własną duszę, badać ją, zgłębiać — a to osłabia jego poetyckie loty, krepuje je samowolnie, wobec czego utwory Żuławskiego obok wspaniałej komplikacji myślowej nie posiadają jednak tego poletu i fantazyi, jaką miał chociażby ten sam poeta w dawniej już ogłoszonym poemacie „Lotos“, gdzie jaskrawe obrazy krzyżowały się ze sobą, sprawiając istotnie wrażenie wizyi.

Pozwolę sobie na przytoczenie kilku strof z tego najpiękniejszego może utworu poety:

Lotos na wodzie drży i sieje wonie
liście igrają z falami lubieżne,
a kwiat, jak oko, patrzy w niebios tonie
złotych gwiazd pełne, tajne i bezbrzeżne...
Cisza — i tylko fala z kwiatem gada,
Nad którym taniec cmy zawodzą śnieżne...
W ciszy tej słyhać, jak liść suchy spada
z wysmukłej palmy, lub zielonej figi,
Słyhać, jak wąż się cicho w trawie skrada
ku gniazdu pawia... Powojów lodygi
drgnęły i drzewa z nocnych wiatrów wiewem
w świetle gwiazd mówią coś z sobą na migi...
O czym rozmawia leśne drzewo z drzewem?
Czy o księżycu, który właśnie wschodzi
srebrny nad wody srebrzystej rozlewem

orzeczeniu władzy i przez założenie niezasadniczych rekursów starają się bodaj odwiec obowiązek zapłaenia datku konkurencyjnego. Nie można się dziwić, jeżeli jaki biedny właściciel gruntu na takiej drodze szuka ulgi w zwłoce; jeżeli jednak czyni to osoba zamożna a w dodatku osoba, która powinna rozumieć interes publiczny, to trudno taki postępek usprawiedliwić. Mam tu na myśli państwowy skarb kolejowy, którego objekty kolejowe na znacznej przestrzeni chronione są wałami i który z tego powodu konkuruje do kosztów budowy wałów ze znacznym udziałem.

Kolej jednak nie poczuwa się do obowiązku zapłacenia swojego datku, rekuruje więc przeciw orzeczeniu, którem przedmioty kolejowe wielone zostały do okręgu konkurencyjnego i mimo licznych wezwań ze strony spółki wodnej i urzędów podatkowych, nie zapłaciła na poczet swojej należności dotąd ani grosza, zasłaniając się tem, że orzeczenie nie jest prawomocne, bo założyła rekurs. A kiedy spółka wodna, przynaglona ze strony instytucji finansowej, od której pożyczkę wzięła, do zapłacenia zalegających rat pod groźbą ściągnięcia całego kapitału naraz, poczyniła kroki o przymusowe ściągnięcie datków od kolei, biedny skarb kolejowy postarał się i uzyskał wstrzymanie kroków egzekucyjnych!

Czy to przystoi władzy kolejowej? Czy nie jest jej wiadome, że chociażby zapłaciła datki swój, od kilku lat zaległy, to w razie wygrania rekursu co do wysokości datku, o ile więcej w pierwszych latach zapłaciła, będzie mogła nadpłaconą kwotę stracić z następnych rat datku, skoro datki ten rozłożony został na lat 32! Czy skarb kolejowy poniósłby przez to jaką szkodę?

To niezrozumiałe i wprost nie do usprawiedliwienia stanowisko krakowskiej dyrekcji kolejowej przyprowadza spółkę wodną o ogromny kłopot, bo spółka nie może dotrzymać swoich zobowiązań względem banku.

A jak się wobec tego zachowują władze polityczne?

Oto wniesiony przez dyrekcję kolejową rekurs przeciw orzeczeniu, noszącemu datę 15 grudnia 1897 przedkłada starostwo drugiej instancji sprawozdaniem z 30 października 1900, a więc blisko w trzy lata później, namiestnictwo zaś załatwia ów rekurs w siedm miesięcy i to nie merytorycznie, lecz austriackim szyberem, bo nakazuje przeprowadzić jeszcze uzupełniające dochodzenia!

Na te dochodzenia zażądało starostwo od dyrekcji kolei złożenia zaliczki na koszt komisji, lecz kolej oświadczyła, iż żadnej zaliczki nie da. Starostwo nie wie, co z tym fantem zrobić, a tu spółce grozi dalsza zwłoka w zrealizowaniu swej pretensji do kolei.

Jeżeli władza kolejowa uznała za stosowne zająć takie stanowisko wobec sprawy, mającej na celu dobro publiczne i jej własny interes, to nie wolno władzom politycznym traktować sprawy z ta-

kim niesłychanym szlenderianem i przez to iść niejako na rękę stronie spornej.

Proces o ks. Rydzynskie — przegrany.

Przed kilku dniami donieśliśmy o procesie, który wytoczyła rządowi pruskiemu rodzina hr. Potockich z linii chrzastowskiej o prawa sukcesji do dóbr Rydzyna w W. Księstwie Poznańskim. Proces ten toczył się od dnia 3 do 10 października przed sądem ziemiańskim w Lesznie. Za hr. Potockich wnosił powództwo mecesas, poseł dr. Dziembowski w asystencji radcy Plucińskiego, za pozwany rząd stawał adwokat Schlüter. Kuratora niezuanych agnatów reprezentował adwokat Roll.

Dla ułatwienia czytelnikom zupełnego zrozumienia sprawy, przytaczamy raz jeszcze główne fakta i okoliczności, na których opierała się skarga.

Sejm Rzeczypospolitej udzielił w roku 1774 osobną konstytucją zezwolenia „zrobienia ordynacyi wielmożnemu i urodzonym księżętom Sułkowskim“. Na tej podstawie prawnej zeznał August książę Sułkowski na dniu 6 maja 1776 statuta ordynacyi, które dalszym aktem z dnia 16 stycznia 1783 roku zmienił i uzupełnił.

Akt ten określa dokładnie porządek sukcesji w ordynacyi i przepisuje, iż po wygaśnięciu książąt Sułkowskich nastąpić ma w pierwszej linii potomstwo męskie trzech siostr fundatora: hr. Potockiej, ks. Sapieżyńskiej i hr. Szembek, według zasad primogenitury. W dalszej linii powołuje fundacya innych krewnych rodu ks. Sułkowskich, a nakoniec przepisuje dosłownie:

„Gdyby zaś z wyroków Najwyższego wszystkich wyżej do sukcesji i ordynowanych linii zupełnie wygasła potomność, natenczas ordynacya Sułkowska, jak pod ten czas znajdować się będzie, nieodwołalnie i na zawsze ma być oddana pod władzę, dzierżenie i na użytek komisji edukacyjnej narodowej, z której ordynacyi coroczne zupełne dochody, wyjąwszy szczególnie tylko nie uchronione gruntowe expensa, na wychowanie młodzieży szlacheckiej i przyzwoitych dla niej nauk utrzymanie, być mają zażywane i żeby ta edukacya Ojczyźnie pożytecznych formowała obywateli“.

Rząd pruski twierdzi, iż jest prawnym następcą komisji edukacyjnej narodowej i uważa się tem samem za agnata ordynacyi, wychodząc z tej zasady, że majątek Rzeczypospolitej, do której komisya edukacyjnej narodowej należała, przeszedł na mocy traktatów rozbiorowych na rzy mocarstwa według położenia geograficznego i uprawienia w granicach każdorazowego zaboru.

Hrabina Potocka, z domu księżna Sułkowska, siostra ordynata fundatora, miała syna Aleksandra, pradziada dziś skarżących hr. Potockich z linii chrzastowskiej Tomasza i Władysława, którzy w drodze

procesu żądają uznania, iż w razie wygaśnięcia linii książąt Sułkowskich na Rydzynie, oni, nie rząd pruski, mają prawo do ordynacyi.

Powód do wytoczenia procesu stworzyła klauzula statutu ordynackiego, w której powiedziano, iż każdy powołany do sukcesji członek rodziny zobowiązany będzie pod utratą swych praw zrobić donację z trzech części swego majątku *in casu sterilitatis* w ciągu 2 lat. Przez ten przepis zamierzał fundator powiększyć ordynacyę majątkami zgasłych bezdzietnie członków rodziny. W tym celu przepisuje akt ordynacki dosłownie:

„A zaś, gdy będzie miał prostą linię i *legitime* zstępującego od siebie płci męskiej sukcesora, takowy zaniedbane przez Ojca swojego do ordynacyi prawo nie utraci i w nie nastąpi, jeżeli przyszedłszy do lat 24 — wyżej opisaną donacyę autentycznie zezna“.

Już w pierwszej połowie minionego wieku wyraził ówczesny sąd apelacyjny w Poznaniu zdanie, że wszyscy wymienieni w statucie ordynackim agnatowie prawa swe utracili przez zaniedbanie przepisanej donacyi i to nietylko osobiście, ale także dla potomków, dlatego, iż przytoczona powyżej klauzula odnosi się li tylko do syna wymienionej w akcie osoby, ale nie już do wnuków i dalszych następców. Według dotychczasowych decyzji sądu ordynackiego jedynie rząd jest spadkobiercą ostatnim Rydzyny, gdyż resztę rodziny uważa za wykluczoną.

Wobec tego położenia sprawy, uznali hr. Potoccy, jako najbliżsi agnaci, za stosowne wystąpić już dziś z procesem o uznanie swych praw. Powołują się na fakt, iż dziad ich, hr. Tomasz Potocki, uczynił już przed laty przepisana warunkową donacyę na przypadek bezdzietnego zgonu. Wywodzą na podstawie dosłownego brzmienia aktu, oraz z całej osnowy aktu erekcyjnego, iż pozostawiona została męzkim potomkom wolność udziałania donacyi *in casu sterilitatis* i uzyskania tem samem zatraconych przez ojców praw agnackich. W każdym razie komisya edukacyjna dopiero wtedy mogłaby dojść do zniesienia ordynacyi, gdyby całe potomstwo osób powołanych wygasło.

Ciekawą kwestyą jest uprawnienie prowincjonalnego kolegium szkolnego w Poznaniu, czyli rozstrzygnięcie sprawy, czy to kolegium jest, a ewentualnie, czy jedynym prawnym następcą komisji edukacyjnej. Pisma petersburskie niedawno poruszyły kwestyą ewentualnych praw rządu rosyjskiego. Rozstrzygnięcie tej kwestyi zależy od interpretacji traktatów rozbiorowych.

Posiedzenie budziło niezwykle interes. Zauważono w audytorjum księcia ordynata Antoniego Sułkowskiego, hrabiego Władysława Potockiego, wszystkie i adwokatów leszczyńskich, sędziów i liczną publiczność.

Plaidoyer posła dr. Dziembowskiego trwał blisko dwie godziny.

Następnie zabrał głos przedstawiciel rządu i

I jakieś widma, jakieś mary rodzi,
Jawy perłowe przez głębie im ciska
z powodzi fal ku lotosów powodzi?

Po mgławiej tęczy, co jak opał błyska,
księżyc ku kwiatom przyszedł i oblicze
nasyca wonią, co z ich lona tryska...

Księżyc miłośnie pieści te dziewicze
kwiaty i pewnie w noc cichą im wyzna
rzczy nadziejskie, dziwne, tajemnicze,
którym jest w niebie miejsce i ojczyzna...

Wyczuwanie takich „srebrnych nastrojów“, korysanie ich w swej duszy, pieszczanie jak najbardziej kryształową melodią słów, to nawet cecha niektórych naszych „młodych“, starających się jedynie o to, aby w jak najjaskrawszych kolorach, zapomocą najdalszych kontrastów wywoływać pewne szczególniejsze uczucia, subtelny ton danej chwili. Takie eksperymenty nie zawsze jednak udają się, częściej zawodzą (czego dowodem głośne swego czasu „Powinowactwo kwiatów i cieni“ Wincentego Brzezowskiego) i stąd pochodzą te nieraz dziwaczne okazy twórczości dekadentycznej.

Aby stosowny oddać „nastrój“, na to nietylko trzeba zestawień słownych, nietylko obrazów, ale odpowiedniej rytmiki — słowem harmonia słowa powinna iść w parze ze stroną myślową.

Oto w jaki sposób stara się p. Jan Pietrzycki („Poezye“ I. księgarnia Gebethnera i Wolffa. Warszawa — Kraków 1901) wywołać „nastrój“ księżycowej nocy:

Na srebrnym stawie w blasku miesiąca
Cisza rozblękitniona...
Skrós drżącej fali kładzie ramiona
Nimfa marząca...

Drżą drzewa sienne i ziół kobierce,
Wionie wiatr chłodny —
Srebrne widziały sypłują w serce
Bogini wodnej...

Elfów błyszczących wypływa z fali
Orszak skrzydlaty...

Ponad brzegami słuchają kwiaty,
Jak toń się żali...

Księżyc przez drzewo srebrnymi sploty
O staw potracą —
Śród fal roztoczy czesze włos złoty
Nimfa marząca...

Zdaje mi się jednak, że podobne utwory daleko więcej hipnotyzują czytelnika w prozie poetyckiej, tak popularnej w literaturze francuskiej, u nas zaś istniejącej zaledwie w zaczątkach. W ten sposób pisze np. pani D-mol („Symfonia jesienna“. Księgarnia polska. Lwów 1901). Książka niewielka, złożona z kilkudziesięciu fragmentów, ilustrująca dosadnie wrażliwą duszę autorki, pełną eichych, niedopowiedzianych drgnień — a plonącą jakby blaskiem zachodzącego słońca, co krwawi ostatni czar jesieni. O poezjach tych trudno jest pisać — aby odnieść z nich wrażenie, należy je samemu przeczytać.

Najistotniejszym i rzeczywistym w całym tego słowa znaczeniu „dekadentem“ naszej poezji jest p. Kazimierz Lewandowski („Lais“. Księgarnia Gebethnera i Sp. Kraków 1901). Erotoman, przeczułony do tego stopnia, że wuzdana miłość przechodzi u niego w egzotyzm, więcej może nadaje się pod obserwację patologa — niżli może rozbiór krytyki literackiej. P. Lewandowski ma jednak czasem bajeczne porównania, np. „ust cysterna słodka“ — „symfonia gąbek nabożnymi usty pić będzie“ — obok zupełnie marnych, jak porównanie ocz kobiecych z plastrzem miodu — i to w dodatku „błękitnym“.

P. Lewandowski gardzi rytmem i rytmem. Tworzy sobie sam wiersz o t. zw. „rytmie psychologicznej“, co jednak najczęściej nie doprowadza do pomyślnych rezultatów.

Znając nowelle p. Lewandowskiego, drukowane w krakowskim „Życiu“, zdaje mi się, że autor daleko lepiej włada prozą.

Oto przysłuchajmy się, w jaki nadzwyczaj ciekawy sposób, nie pozbawiony jednak manieri dekadentycznej, opisuje p. Lewandowski klomb różnobarwnych chryzantemów:

A w każdym wazonie stoi lodyżka wysoka i wiotka,
o gałązkach czerwonych, a nikłych.

A listki mają ozdobne, powykrawane misternie,
niby wiązanki hieroglifów.

A wszystkie razem zbite w nieprzenikniony gęszcz,
w zieleni istny mur.

A oto i kwiaty same.

Kwiaty-pompony o kędzierzawych główkach.

Kwiaty figlarne i filuterne, wyściubiające główki
z gęstwy, niby pisklęta, skryte w puchu matczynej
piór, oglądające się za siebie, gwarzące z sąsiadkami
i szczebioczące gwarnie.

Były główki błękitne i białe — lica dziewicze,
czyste i zadumane.

Też były zuchwale, żółte łebki podlotków.

I lakowe czupryny namiętych kochanek.

I anioły idące za arką modlitwy.

I tęskniące do wicherów księżniczki.

Zakonnice z główkami białymi.

Były główki znużone i piękne.

Ufryzowane i w loczkach, przykute do listu

o czarnych pieczęciach.

I marzące zabronione dziwy.

I skarżące się w spojrzaniach szalu.

A prawie wszystkie smutne.

Pięsidelka ciepłarni i męczennice handlarzy.

I jeszcze tyle — tyle innych...

Z mnóstwa tomów i tomików, jakie znalazły się w ostatnich czasach na półkach naszych księgarń, (że tylko wspomnę jeszcze piękne w swym rodzaju o zabarwieniu nieco społecznym „hasła“ p. Kazimierza Przerwy-Tetmajera — poezye pp.: Leopolda Staffa, Edmunda Biedera, Edwarda Leszczyńskiego, Stanisława Baracza) wyróżnia się książka p. Zenona Parwiego („Dwa utwory na scenę“. Księgarnia D. E. Friedleina. Kraków 1901) — a to chociażby tem, że autor jej nie jest „lirykiem“, lecz sił swoich próbuje na polu dramatu. Zbiorek niniejszy — jak to wskazuje tytuł — zawiera dwa utwory sceniczne: dramat jednoaktowy „Marsz, marsz Dąbrowski“ — oraz dwuaktowy „Hanusia Krożańska...“ Pierwszą ze sztuk ujrzymy niebawem na scenie krakowskiej.

W. O.

Materye wełniane, flanele, barchany, poleca ostatnie nowości MIKOŁAJ LUDWIG
Próbki odwrotnie wysyłam
Lwów, hotel George'a.

wywiązała się cięża polemika pomiędzy adwokatami, w której brał także udział radca Pluciński, jak należy rozumieć słowa statutu, oraz intencje fundatorów.

Po tygodniowym badaniu sprawy, sąd oddalił pretensje hr. Potockich, uznając, że po wygaśnięciu rodziny ks. Sułkowskich, obszerne dobra przejęły mają na własność prowincjonalnego kolegium szkolnego, jako następcy b. Komisji Edukacyjnej.

Niezadowoleni z tego wyroku agnacyi ordynacyi rydzynskiej, wnoszą rekurs do drugiej instancyi. W motywach wyroku powiedziano, że hr. Potoocy stracili swe prawa, ponieważ nie uczynili zadość pewnym zobowiązaniom, jakie statut ordynacyjny na nich nałożył.

Przegląd polityczny.

(k. s.) Wbrew oczekiwaniom zmiana tronu w Kabulu odbyła się bez zaburzeń. Stanowisko obecnego emira Habib-Ullaha było bowiem jeszcze za życia Abder-Rahmana tego rodzaju, że młodszy jego bracia już z góry zgadzali się na to, aby dzielny dwudziesto dziewięcioletni pierworodny potężnego emira wstąpił po jego śmierci na tron afgański. Zmarły emir starał się zawsze o utwierdzenie legalnego dziedziczenia afgańskiego tronu i używał wszelkich środków, aby ulubieńcowi swemu Habib-Ullahowi zapewnić spokojne wstąpienie na tron, co mu się też rzeczywiście w zupełności udało.

Okoliczność ta jednak tylko do pewnego stopnia zmniejsza polityczne znaczenie śmierci Abder-Rahmana. Znikło bowiem tylko niebezpieczeństwo wewnętrznych zamieszek, któreby rywalizującym mocarstwom dały powód do czynnego wmięszania się w sprawy Afganistanu. Kwestya kierunku, jaki nowy emir nada swoim sympatyom, pozostaje i nadal nie rozwiązana, chociaż właśnie ona stanowi jądro afgańskiej sprawy.

Jak Rosya bierze tę ostatnią na seryo, można ocenić z faktu, że w tych dniach sam minister wojny odjechał do Kuszku, ażeby osobiście kierować sprawami nad granicą Afganistanu, gdzie znajduje się teraz 40.000 wojska rosyjskiego, nie licząc wzmocnionych garnizonów w Pendz-Dechu, Sersaksie, Merwie i Kuszku.

Pozycje Rosyi i Anglii na granicy afgańskiej wydają się na pierwszy rzut oka równoznacznymi. Ale w gruncie rzeczy Anglia jest o wiele słabsza, o czem zresztą w Londynie doskonale wiedzą. Anglia ma dwa wejścia do Afganistanu: z Kaszmiru i Beludżystanu. Od Peszanry w Kaszmirze jest 200 kilometrów do Kohubu a tyleż z Ketty na granicy beludżystańskiej do Kandaharu. Pozycje rosyjskie zaś znajdują się na północnej granicy o 50 kilometrów od Heratu, zachodniej stolicy Afganistanu.

Równocześnie stanowiska rosyjskie w Turkeistanie są prawie niezdołyte, podczas gdy angielskie w Indjach bardzo wiele pozostawiają do życzenia, ponieważ nominalnie od Afganistanu zależne, w gruncie rzeczy zaś niepodległe sultanaty Kafiristan, Dardistan, Czatrar, Swat, Badszor i Czital oddawna już ścierają się z oddziałami angielskimi, wzbraniając się uznać protektorat angielski nad sobą. Łatwo zrozumieć, że na wypadek wojny z Rosją w Afganistanie, całej tej plejady zadzierzystych sultanków Anglia nie może pozostawiać bez należytych cudgli, co oznacza znaczne zmniejszenie i nieuruchomienie

rozporządzałnej armii. Armia zaś ta, bardziej, niż kiedykolwiek, jest niekompletna i trudno dzielna. Niedawno bowiem wiele pułków indyjskich powróciło z Chin i potrzebuje wytehnienia, główny kontyngent stoi z wodzem Mac Donaldem w Południowej Afryce, inna znowu część ma robotę w Egipcie...

Nadaremnie też lord Curzon domaga się ustawnie, aby mu odesłano „pożyczone“ wojsko z rozmaitych części świata, ale żądania jego na razie są niemożliwe do spełnienia. Słowem, sytuacja w Indjach jest dziś taka, że o jakimś agresywnym marszu w głąb Afganistanu zdziesiątkowanej, zdekompletowanej i fatalnie uzbrojonej armii angielskiej, myśleć nie można, tem bardziej, że na spotkanie jej wyszłoby 60.000 staroego, wyćwiczonego żołnierza rosyjskiego, mającego zupełnie zabezpieczone tyły, a uzbrojonego według najnowszych wymagań.

Rosyjsko-francuski tygodnik *Prawostawnyj wostok* obudziwszy się znowu z letargu, stara się rozmaitemi sensacyami zrobić interesującym. W ostatnim numerze zwalcza więc Niemcy i Austryę, których wpływy na Balkanach, jego zdaniem, są coraz bardziej niebezpieczne dla „wszechświatniańskiej“ idei i kończy filipikę swoją w następujący sposób: Wskutek zjazdu cara z prezydentem francuskim, alians rosyjsko-francuski wszedł w nową fazę, ponieważ zmieniono w nim istotnie postanowienie układu. Redakcja *Prawostawnego Wostoku* ostrzymała z Petersburga zupełnie pewne wiadomości, że wskutek wspomnianego zjazdu, który zmienił polityczne położenie Europy, wpływając także i na trójprzymierze, alians francusko-rosyjski porzuci swoje przestrzegane dotychczas stanowisko neutralności. Od teraz interwencya aliansu w sprawach politycznych i ekonomicznych będzie bardzo wyraźna, a czynność dwuprzymierza obejmie nie tylko niemiecką politykę cłową ale także nieznośną sytuację narodów chrześcijańskich na Balkanach i w Malej Azji. Także i sprawy południowo-afrykańskiej nie pominie się milczeniem. Hrabia Sinowiew będzie wkrótce powołany do Petersburga, gdzie otrzyma instrukcje zupełnie od dotychczasowych odmienne. Wiadomość powyższa wywoła bezwątpienia wielkie wrażenie w europejskich politycznych sferach. Na Balkanach, szczególnie w Bułgarii, biorą ją zupełnie na seryo, chociaż dzisiaj trudno rozstrzygnąć, czy ma się do czynienia z opowiadaniem o rzeczywistych faktach, czy też jest to tylko szereg pobożnych życzeń pewnych kół, reprezentowanych przez hrabinę Kapnist.

Rocznica Kościuszkowska.

Rocznica śmierci bohatera z pod Raclawic obchodzi uroczyste cały kraj. A choć to prawie wiek — 84 lat — gdy generał w siermiędze przestał patrzeć na Polskę, podzieloną rogatkami najeźdźców, to przecież postać Kościuszki tak żywo zarysowuje się nam w pamięci i sercu, jakbyśmy go dopiero co utracili.

W teatrze grano popołudniu przy wysprzedanej widowni „Kościuszkę pod Raclawicami“. Tłumy publiczności przerywały często grę artystów gorącymi oklaskami. Wśród audytorjum widziano w parterze kilka siermiąg wiejskich z okolic Lwowa.

W „Sokole“ rozpoczął się uroczysty wieczór o godz. 6. zagajaniem prezesa dr. Czernika. Nastąpiły

produkcye chóru Towarzystwa muzycznego pod batutą dyr. Soltysa. Chór, aczkolwiek nie liczny odśpiewał dość udale kilka pieśni ludowych i patriotycznych.

W dalszym ciągu popisywali się Sokoli różnemi ćwiczeniami. Kulminacyjnym jednak punktem wieczoru był śpiew p. Tarnawskiego oraz deklamacya p. Rottarowej. P. Tarnawski odśpiewał swym pięknym głosem bardzo ładnie kilka pieśni Moniuszki i Kratzerza. P. Rottarowa oddeklamowała z werwą i artystycznym cieniowaniem Fr. Waligórskiego „W rocznicę, bitwy Raclawieckiej“ i „Do młodych Polek“.

Publiczność niestety nie wypełniła po brzegi sali „Sokola“.

W bezpłatnej „Czycelni tow. Sz. 1.“ przy ul. Łyczakowskiej wieczorek rozpoczął ak. Piechowicz przemówieniem: „O potrzebie i znaczeniu oświaty dla ludu“, poczem nastąpiły produkcje chóru Tow. im. Kilińskiego, muzyka i deklamacye. Jako w rocznicę otwarcia Czycelni wskazał przewodniczący ak. K. T. Sz. 1. na całoroczną działalność zarządu Czycelni, na jej dobre skutki a zarazem braki — których na przyszłość unikać należy.

Odszpiewanie pieśni patriotycznych przez całą zebraną publiczność zakończyło uroczystość.

W „Czycelni akademickiego Koła szkoły ludowej“ przy ulicy Żółkiewskiej miał dłuższy okolicznościowy wykład akademik Argusiński w obec bardzo licznej audytorjum.

Przemówienie prof. Romana Dzieślewskiego,

rektora Szkoły politechnicznej, przy uroczystym otwarciu roku akademickiego 1901/2, dnia 14 października b. r.

Ekscelencyo!

Dostojne zgromadzenie!

Obejmując urząd rektora, na który powołany zostałem wolą moich kolegów, składam najpierw publiczne podziękowanie Świętnemu gronu profesorów za zaufanie, którem mnie obdarzyło, z tem zapewnieniem, że wybór mój pojmuję nietylko jako pełen zaszczytu, ale również i pełen odpowiedzialności i obowiązków.

Wywiązuję się też zaraz z obowiązku gospodarza tego gmachu i witam wszystkich tutaj zgromadzonych gości, którzy tę doroczną naszą uroczystość swą obecnością uświetniają.

W szczególności stosuję to do Jego Ekscel. p. namiestnika, który przybyciem w tym roku na uroczystość otwarcia szkoły, dał dowód niezmiennej dla nas życzliwości, oraz do p. marszałka krajowego, który, objawszy zaledwie swój wysoki urząd, przybył dziś tutaj, aby — nie wątpię i do czego mnie upoważniają jego na I. zjeździe przemysłowym wypowiedziane słowa — powiększyć skromną liczbę potrzebnych a gorących orędowników naszej szkoły.

Witam tych licznych, a wypróbowanych przyjaciół naszej szkoły, którzy nie opuszczają żadnej sposobności, w której mogą nam zadokumentować, jak bardzo zajmują się rozwojem naszej politechniki, jak nie mniej są serdecznie, młodzie przyjaciele, którzy albo po raz pierwszy wstępujecie w te mury, albo przybywacie, aby studia przerwane dalej podjąć. Wiem, że tylko chęć wiedzy sprowadza was tutaj. Nasza szkoła, ta skarbnica nauk technicznych, stoi dla was otworem. Znajdziecie tu dla was gorą-

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

27

(Ciąg dalszy).

— No, no, nie sierz się — odpowiadał mi. — Posłuchaj tego, co ci rzeknę. Należy ci się wypoczynek. Mój stary przyjechał, zostawił mi trochę papieru, nie brzęczącego wprawdzie, ale brzęk rodzającego i powiedział mi na odjeździe: „Słuchaj, Jaśku. Hulać pozwalam, ale dzień, dwa najwyżej. Użyj, do czego tylko dasza ci się śmieje, ale potem połóż po sobie uszy i pracuj. Masz ostatnie rygorozą przed sobą“, co, niech dyabli nadadzą, prawdą jest. A więc pohulamy. Zabieram ciebie, bo brak nam wierszoklety. Powinieneś wyciąć jakiś tłusty panegiryk na cześć mojego starego, że dał na pijatykę i przesłać mu to pocztą. Ja już gotów jestem przepisać.

— Nie próżnowałeś widać rano.

— Dalibóg ani kropli. Co dopiero pożegnałem się ze starym na kole. Wiesz, że nie przelknąłbym bez was ani szklanki wody, a cóż dopiero jakieś fantazyrodne trunki. No cóż? Piszesz panegiryk, czy nie? Przecież za taką wspaniałomyślność musiałeś już pokochać mojego starego!

— Mój drogi, jestem dziś rozbity, bezmyślny — zbywałem go.

— Mądryś. Myśl trzeba mieć zawsze.

— Ależ zostaw mnie już raz samego, proszę cię.

— Tędy cię wiedli? Hm, hm — popatrzył na mnie uważniej, położył kapelusz na krześle i zaczął chodzić tam i napowrót po pokoju. Od czasu do czasu popatrzał na mnie z pod oka. — To coś nowego — odezwał się, nie przestając krążyć.

— Być może.

— Nie udawaj, nie udawaj — rzucił mi przez ramię. — W tem coś jest. Dawno widziałeś się z Tecią?

— Może wczoraj może przed tygodniem.

— Tak, to do ciebie bardzo podobne.

— Ale co? Ale co? — pytałem go zniecierpliwiony.

— To, że ona ma się ku tobie, a ty od niej stronisz. Spostrzegłem to już wtenczas, kiedy pokazywałem ci jej kalosze, te małe, te dyabelnie małe, pamiętasz?

— Słuchaj Janek — rzekłem do niego ostro — czy ty zakładasz biuro stręczeń małżeńskich? Wpisowe wysokie?

— Głupis. To ci tylko powiem, że oczu nie masz, węchu nie masz, uszu nie masz. Jesteś niedołąga od pięty do czubka głowy. Żeby taką dziewczynę puszczać mimo siebie, za to wartałoby nos ci przekłuć i koleczyk zawiesić. Jeszcze raz głupis.

— Jadasz ty winogrona cudze?

— Aha! tu się „wytożyłeś“? O Palewskiego się daszasz? Urwałaś się od powały, czy co, z twoimi refleksyami?

— Kryła się z tem.

— Ona? — stanął przedemną. — przecież o tem wszyscy wiedzieli i wiedzą.

— Nie nie mówiła.

— Boś mądry. Miała ci go na stół wyciągnąć? Może jakiś kaftanik schowany na pamiętkę? To zresztą ma się tak do ciebie, jak mój nos do lampy. A nawet w tem jest większe podobieństwo, bo mam nos, jak kłosz. Słuchaj ty literacie. Wnioskujesz tak, że aż brzuch boli. Tu Palewskiego nie mieszaj. On już z innego świata, a ona...

— To się z nią żeń! — rzuciłem mu przez zęby.

— Mógłbyś sobie już raz na rozum powiedzieć, że to nie dla mnie. Ona i ja. Niezabudka i muchomor. Co mi po takim małżeńskim zbytku. Musiałbym wciąż łązić przy niej w pantoflach ugrzecznienia, dać sobie wyciąć wszystkie odciski charakteru. A mnie co po tem? Znajdę sobie takiego słonia, jak ja — to i będzie żona.

— Mój drogi, pozwól mi zatem być także panem swojej woli.

— Ale bo widzisz, ja bardzo ją lubię. Chciałbym, żebyście się pobrali. Nie mogę ja, to ty przy najmniej.

— Nie mówmy już lepiej o tem.

— No toś głupi.

— Skończmy, proszę cię, skończmy.

Zaczął na nowo łązić po pokoju, nie patrząc już więcej na mnie. Zły był, ale się pohamował.

(C. d. n.).

Nowo utworzona

znana ze swej dobrej kuchni Restauracya w Pasażu Mikolascha

L. ORŁOWSKIEGO

Przyjmuje wszelkie zamówienia na: wesela, bankiety i zebrania towarzyskie od 10 do 500 osób. Obiad Couvert'y z 6 dań po 1 zł. 10 ct. Osobne pokoje dla mniejszych towarzystw. Abonament miesięczny do domu 3 dań 18 złr. — Koncert muzyki angielskiej.

co bijące serca waszych profesorów ożywione zapalem służenia wam, ile tylko sił starczy. Witam was na dłużej, nie jako gości tej szkoły, ale jako stałych jej mieszkańców.

Przechodząc do ogólnego sprawozdania za rok ubiegły, zaznaczyć muszę, że skład dawnego personelu nauczycielskiego nie uległ żadnym zmianom. Natomiast pozyskaliście dla szkoły prof. Edgara Kovátsa jako profesora architektury, inżyniera chemika p. Wiktora Syniewskiego, jako docenta encyklopedyi chemii technicznej i jako docenta bakterjologii technicznej i artystę rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, jako docenta modelowania. Pod względem toku nauki należał rok ubiegły do lat przejściowych pomiędzy starą a nowym planem nauk, który ma przygotować do II egzaminu rządowego według norm nowych. Pomimo trudności, jakie przy takich sposobnościach, a zwłaszcza w naszych stosunkach się nastroją, zostały one, dzięki dobrym chęciom, tak ze strony nauczających, jak i ze strony uczących się, w zupełności pokonane.

Ponad sprawami, dotyczącymi normalnej nauki, doniosłością swego znaczenia dla naszej szkoły górują dwie sprawy, które z naciskiem podnieść muszę. Pierwsza z nich, to klejnot naszej szkoły, to akt najwyższego uznania monarszego dla nauk technicznych, mocą którego nadano naszej szkole prawo udzielania tytułu doktora nauk technicznych. Obok egzaminów rządowych, które noszą cechę egzaminów zawodowych, a które się odbywają pod kontrolą państwa, ma tedy sama szkoła prawo odbywania egzaminów ścisłych, które służą do ocenienia samodzielności kandydata w badaniach naukowych. Przywilejem tym uznano wreszcie, że szkoły politechniczne mają za zadanie nie tylko produkcję sił zawodowych, ale że one na równi z uniwersytetem mają być siedliskiem i źródłem prawdziwej wiedzy.

W załatwieniu tej sprawy brało wybitny udział kolegium profesorów naszej szkoły, gdyż od lat prawie 20 gorąco tą sprawą się zajmowało, popierając konsekwentnie przy obmyślaniu tytułu dla składających egzamina ściśle tytuł doktora nauk technicznych, wbrew wyraźnemu zastrzeżeniu się władz centralnych, aby tytułu doktora nawet nie brać pod rozwagę. To, co przed 10. laty było wprost nie możliwym, to stało się dziś faktem dokonanym. Oby młodzież, oddająca się studjom technicznym, jak najwięcej z tych egzaminów ścisłych, jako pomników posuwania wiedzy technicznej naprzód, na chwałę imienia polskiego, korzystała.

Drugą sprawą, która przez cały rok codziennie się wszystkim narzucała, a która od szeregu lat musi figurować w każdym przemówieniu rektorskim jest sprawa ciasnoty w naszej szkole. Wystąpiła ona w roku ubiegłym nadzwyczaj jaskrawo, pomijając wielką frekwencję, z tego także powodu, że, jak wspominałem, rok ubiegły był rokiem przejściowym, a przez to wymagał znacznie więcej miejsca, niż rok ubiegły. Mieliśmy w półroczu zimowym 760, w letnim 712 słuchaczy. Liczba ta słuchaczy wymaga normalnie najmniej 2 razy tyle miejsca ile go mamy. Można sobie zdać sprawę, jak wobec tego odbywa się nauka. To też żywią niepełną nadzieję, że rozszerzenie gmachu głównego nastąpi już w roku przyszłym, tem bardziej, że sfery decydujące przyszły same do przekonania, iż ten stan dalej trwać nie może, jeżeli nie ma się obniżyć zupełnie wartości nauki. W tej sprawie niech mi będzie wolno liczyć na gorące poparcie Waszej Ekszelleney.

Z drugiej strony niebawo przyrost słuchaczy jest wśród młodzieży pocieszającym objawem. Przyłożenie ręki bezpośrednio do podniesienia ekonomicznego stanu kraju leży widocznie naszej młodzieży na sercu, kiedy obiera zawód techniczny.

Młodzież odczuwa, jak doniosłe mają znaczenie postępy techniki dla podniesienia ogólnego dobrobytu, którego brak tak nam się daje odczuwać w całym kraju. W istocie odkrycia lub postępy w dziedzinie wielu umiętności, nie wywarły nigdy takiego wpływu na rozwój kultury szerokich warstw ludności, jak właśnie odkrycia i postępy techniki. Z pomiędzy licznych gałęzi zawodów technicznych wyszczególnia się elektrotechnika, którą mam zaszczyt w naszej szkole reprezentować, tym zbawiennym a niezmiernie szybko wzrastającym wpływem, o którym wspominałem. Od czasu bowiem epokowego wynalazku Wernera Siemensa, t. j. jego maszyny dynamo, za pomocą której można zamienić pracę mechaniczną w pracę elektryczną, czyli, jak się to zwykle mówi, wytwarzać prąd elektryczny za pomocą motorów parowych, wodnych itp., wszystkie znane zresztą przez uczonych własności prądu nabierają w ręku technika zupełnie odmiennego znaczenia. To drobne doświadczenie, stwierdzające, że drucik platynowy można za pomocą prądu elektrycznego rozgrzać do czerwoności, jako też znane zjawisko łuku Volty, dało początek do dzisiejszej techniki oświetlenia. Wanienska elektrolityczna, w której rozłożył można roztwór soli za pomocą prądu elektrycznego, staje się kolebką elektrochemii, szeregiem dziecinnych zabawek, poruszanych za pomocą prądu elektrycznego, przybiera od razu cechę motoru przemysłowego, cewka Ruhmkorffa, wszystkim znana, jest gotowym transformatorem elektrycznym. Współdziałanie czystej umie-

jętności i techniki doprowadza w przeciągu nie więcej, jak 20 lat, do tego stopnia rozwoju elektrotechniki, jakim dziś ona poszczycić się może.

Elektrotechnika obejmuje dziś tak dalekie horyzonty, tak wielką rolę odgrywa w handlu i przemyśle, tyle zaoszczędza pracy fizycznej człowieka, sprzęga się z tyloma gałęziami zabiegów i wiedzy ludzkiej, wywiera przez to tak stanowczy i doniosły wpływ na kulturę człowieka, że mając dziś sposobność naszkicowania przed dostojnym zgromadzeniem a zwłaszcza przed nowymi adeptami sztuki inżynierskiej, słabego chociaż obrazu potęgi tej gałęzi techniki, nie mogę się oprzeć pokusie, abym tego nie uczynił, a zarazem nie zachęcił przez to naszej młodzieży do przyłączenia się szeregiem do tego orszaku pionierów postępu, którym rozwój nauk technicznych zawdzięczamy. Chcąc naszkicować dzisiejszy stan elektrotechniki, postąpię najwłaściwiej wobec bardzo ograniczonego czasu, jeżeli odstąpię od formy chronologicznej przedstawienia rzeczy, a podam natomiast, w jaki sposób technika wyzyskała do dzisiaj dnia faktu, dawniej znane tylko z pracowni uczonych, a o których na wstępie wspominałem.

Przedewszystkiem Werner Siemens położył kamień węgielny pod budowę maszyn elektrycznych przez wyzyskanie indukcji elektro-magnetycznej. Pierwsze maszyny wytwarzały prąd taki, jaki bateria elektryczna, używana do dzwonków elektrycznych. Tylko że prąd z maszyny był znacznie silniejszy od prądu baterji, złożonej z kilku ogniw. Praca prądu maszyny przedstawiała pracę kilku koni mechanicznych. Do niedawna jeszcze maszyna elektryczna kilkudziesięciu konna a tem bardziej 100 lub 200-konna, była uważana za ostatni wyraz wiedzy elektrotechnicznej. Tymczasem dziś maszyny te zmalały wobec maszyn o sile kilku tysięcy koni, które w wielkich elektrowniach wchodzi w użycie coraz większe, ze względów ekonomicznych.

Ostatnia wystawa paryska była tych kolosów wspaniałym przeglądem. Maszyna elektryczna Walker Company, przeznaczona do tramwaju w Bostonie o 3.000 K. W. t. j. około 4.000 koni parowych, waży 111 ton a zatem przedstawia 11 wagonów ładugi po 10.000 kgr. Maszyna taka może równocześnie oświetlać łatwo 50.000 lamp żarowych. Jakże skromnie obok takich kolosów, wyglądałaby stara „Jumbo“, największa maszyna wystawy elektrycznej paryskiej w r. 1881, chluba Edisona, która mogła oświetlać 1.000 lamp żarowych. Przy takim postępie budowy generatorów prądu a elektrotechnika możliwość wytwarzania w sposób bardzo prosty i oszczędny prawie że w nieograniczonej ilości elektryczności, przez co pokonana została dziś zupełnie jedna z najważniejszych trudności jej zastosowania przemysłowego.

Przypatrzymy się teraz, jak to zużytkowano technicznie tę własność prądu, mocą którego prąd rozżarza drucik platynowy, oraz tworzy łuk Volty pomiędzy dwoma sztabkami węgla przy odpowiednim napięciu elektrycznym. Nie trudno odgadnąć, że to początek i zasada oświetlenia elektrycznego tak lampek żarowych, które zawdzięczamy Edisonowi, jako też lamp lukowych ogólnie nam znanych. Z tego to powodu nie będę bliżej się zastanawiać nad temi źródłami światła, których zalety są znane a natomiast wspomnę o najnowszej odmianie lampki żarowej, z którą w najbliższej przyszłości z pewnością wszyscy się zaznajomimy.

Jestto lampa żarowa Nernsta. Stanowi ona względem zwykłej lampy żarowej niemal taki postęp, jak palnik gazowy Auera względem zwykłego palnika gazowego. W lampie tej nowej dostajemy tę samą ilość światła za pomocą pracy elektrycznej średnio mniejszej o połowę, aniżeli przy zwykłej lampie typu Edisona. Jestto postęp znamienity, który może zmienić zupełnie stosunki rozpowszechnienia się światła elektrycznego. Lampa ta polega na tem, że sztabki pewnych tlenków metali nabierają własności przewodzenia elektryczności i nadzwyczajnej emisji światła, jeżeli się je podgrzeje. Na myśl tę, którą Jabłochkoff jeszcze w roku 1877 nawet patentował, ale nie wyzyskał technicznie, wpadł przed 3 laty ponownie dr. Nernst na podstawie badań teoretycznych, z tym jednak skutkiem, że dziś lampa ta zaczyna wchodzić w powszechne użycie. Miejmy nadzieję, że skoro tylko zostaną usunięte trudności, wynikające z powodów czysto prywatnego układu, mocą którego do Austrii te lampy z zagranicy się przedostać nie mogą i my będziemy mogli korzystać z tego nowego typu lampy elektrycznej.

Łuk Volty w postaci lampy lukowej, rozwinięto do niebywałych sztucznych źródeł światła. Ostatnie reflektory, używane do celów marynarskich, mają siłę światła 300 milionów świec normalnych, czyli okrągło 20 milionów lampek żarowych. Światło takie można dokładnie obserwować na odległość 60 do 70 km.

Łuk Volty ma jednak i donioslejsze w technice zastosowanie, aniżeli to, które codziennie w postaci źródła światła dostrzegamy. Ogromna temperatura łuku, dochodząca łatwo do 3500° C. nęciła niejednokrotnie badaczy do wykonywania licznych doświadczeń przy bardzo wysokich temperaturach i tylko trudność wydobycia łuku na wielką skalę była prze-

szkodą, że łuk Volty dopiero teraz osiągnął ogromne w technice znaczenie.

Przy tak bardzo wysokich temperaturach mogą mianowicie wejść w związki chemiczne niektóre ciała, które w zwykłej temperaturze żadnego powinowactwa chemicznego nie zdradzają. Dopiero w łuku Volty, powiedzmy w piecu elektrycznym powstaje proces chemiczny, odsłania nam nowe pole licznych zastosowań przemysłowych. Te procesa chemiczne, które przychodzą do skutku dopiero w temperaturze łuku Volty, noszą nazwę ściślej procesów elektrotermicznych. Aby dać wyobrażenie o piecu elektrycznym, porównam go ze zwykłą lampą lukową. Do niej używamy sztabek węglowych o długości średnio 20 cm. a przekroju 1 1/2 cm². Piec elektryczny posiada węgle o długości 1 1/2 m. a przekroju przeszło 300 cm². Energia elektryczna w lampie lukowej dochodzi średnio do 1 konia, w piecu elektrycznym do 600 koni. Pomijając pomniejsze zastosowania procesu elektrotermicznego, muszę wspomnieć o tak zwanych karbidach czyli węglkach wapna i krzemu. Pierwszy z nich otrzymywany dziś w 30 olbrzymich fabrykach przez stopienie wapna i węgla, poddany działaniu wody daje acetylen, gaz silnie świecący, który znajduje niezawodnie zastosowanie także i przy fabrykacji alkoholu, kwasu octowego, połączeń cyanu itp.

Drugi produkt Carborundum ze stopienia piasku i węgla z dodaniem soli kuchennej odznacza się niesłychaną twardością i służy do polerowania stali, przez co wyparł prawie od razu wszystkie środki szlifierskie.

Przypatrzymy się teraz nieco bliżej, w jaki sposób zostało zjawisko elektrolizy technicznie wyzyskane wobec tego, że stoją nam dziś do dyspozycji bardzo wielkie źródła elektryczności. Wiemy, że zjawisko to polega na tem, że roztwory soli pod wpływem prądu ulegają rozkładowi w ten sposób, że metal chemicznie czysty z roztworu soli zostaje na jednym z elektrod wydzielony, inaczej mówiąc, siły chemicznego powinowactwa składników soli zostają zniweczone za pomocą prądu.

Składniki soli pozostałe wchodzi znowu w związki chemiczne stosownie do okoliczności. Odbywa się zatem cały szereg procesów chemicznych przy pomocy pracy elektrycznej, procesów t. zw. elektrochemicznych. Stąd też zjawisko elektrolizy stało się kolebką elektrochemii, która, jakkolwiek dziś nie objęła jeszcze całego pola, które przed nią leży odłogiem, to jednak w ostatnich latach może się poszczycić nadzwyczajnym sukcesem w kierunku przemysłowego zastosowania. Coraz więcej bowiem spotykamy się już n. p. z zakładami do rafinowania metali na wielką skalę, z zakładami elektrometalicznymi. Miedź, nikiel, złoto, platyna, palad, cynk, antymon, cyn, srebro otrzymujemy już zupełnie rafinowane. Ma to ogromne znaczenie n. p. dla miedzi, której wielkich mas używa elektrotechnika do sporządzenia przewodów elektrycznych.

Przed 15 jeszcze laty miała miedź, używana dla celów elektrotechniki, zaledwie 50 proc. przewodnictwa dzisiejszej miedzi elektrolitycznej. Okoliczność ta pociągała za sobą w miedzi dwa razy większe straty, aniżeli te, jakich obecnie doznajemy. Ma to dla rozwoju elektrotechniki niesłychane znaczenie, które z pewnością znajduje odpowiedni wyraz w tej okoliczności, iż same Stany Zjednoczone rafinują dziennie 350 ton miedzi elektrolitycznej. Ale na podstawie tego samego procesu można wydobywać metale wprost z rud, jak n. p. miedź, sól magn. A jeżeli procesu elektrolizy użyjemy w połączeniu z bardzo wysoką temperaturą łuku Volty, to możemy otrzymać glin (aluminium) wprost z tlenku glinowego. Dzięki tej metodzie kosztuje dziś 1 kg glinu około 3 korony, podczas gdy przed 15 laty kosztował 120 koron. Elektrolizę uzyskano nadto już w wielkiej ilości procesów elektrochemicznych.

Wspomnę tylko o elektrolizie kwasu solnego przy produkcji chloru, o wytwarzaniu podchlorańców i takich produktów, jak chloran potasowy i sodowy, jak soda i potas żrący.

Z preparatów otrzymuje się dwuchromiany, nadmanganian potasowy, nadsiarkowe sole jako nowy środek utleniający.

Z farb mineralnych otrzymywać można biel ołowiową i żółcień chromową. Z organicznych substancji jodoform.

Elektroliza znajduje zastosowanie dalej przy czyszczeniu soku cukrowego, przy garbowaniu skór, przy fabrykacji ozonu, którego używa się do bielenia lnu w komorach bez słońca, prania piór i koronek, sterylizacji wody, blichowania wosku, olejów, do fabrykacji pachnidel, starzenia wina, koniaku.

Profesor Borschers szacuje wartość produkcji elektrochemicznej i elektrometalurgicznej obecnie na 750 milionów fr. rocznie. Potrzebuje ona dziś siły 420.000 koni (Dok. nast.).

Z koła panien.

Wł. Belza: Polskiemu dziecku:
„Z ranuich twych latek, synu mój złoty,
„Już przyszło witać ci nędzę

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrzność“.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwyższemu wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.** 289

I z pośród hańby, z pośród sromoty „Jasną dni twoich snuę przedzę“.

▲ jednak czy jasną może być przedzą uczuć dziecka, wychowanego w biedzie materyjalnej a patrzącego wcześniej na nędzę moralną? — Odpowiedź musi wypaść smutno i negatywnie, ból przejmując duszę, na widok tylu setek drobnych istot, które się biją na ulicy, wyludniają pieniądze od przechodniów i obrzucają się wzajemnie zuchwałymi przekleństwami.

Koło panien we Lwowie wzięło sobie za zadanie rozciągnąć opiekę nad temi biednymi zaniedbanymi dziećmi i przez dawanie korepetycyi, przez zbiorowe lekcye historii polskiej i przez wyszukiwanie pracy dla starszych, przyczynić się choć w najdrobniejszej części do wytworzenia zastępu robotników zdrowych, uczciwych i dobrych Polaków.

46 dzieci (w wieku od lat 2—14) zostaje pod opieką „Koła panien“, wszystkim prawie trzeba podziąć ciepłą odzież i ciepłego pożywienia, a kształcenie ducha musi iść w równej mierze z pielęgnowaniem i odżywianiem organizmu dziecięcego.

Raz już zwracaliśmy się na tem miejscu z prośbą o poparcie usiłowań naszych, dziś powtarzamy to i kołaczemy do serc litościwych a szlachetnie myślących, aby zechcieli wspomóc Towarzystwo przez zapisywanie się na członków wspierających (wkładka 2 k. rocznie, nie kładąc tamy dobroczynności) w lokalu stowarzyszenia nauczycielek i czytelnia dla kobiet ul. Batorego 11. we wtorki od 3—4 g. popołudniu.

Za dotychczasową pomoc dziękujemy w pierwszym rzędzie dr-wi Witoldowi Ziembickiemu i dr-wi Teodorowi Bałabanowi; zarządom kolonii leczniczej rymanowskiej i miejskiej w Brzuchowicach, dalej firmie Kornecki i Ska, oraz tym wszystkim, co z życzliwością patrzy na nieudolne starania nasze i większymi lub mniejszymi datkami przyczyniają się do rozwoju Towarzystwa.

Trudne i ciężkie mamy zadanie do spełnienia; ale od czegoż zapal i siła młodości, wszak „orla“ jej „lotów potęga“.

„a jako piorun — ramię“.

Od wydawnictwa.

Z bardzo wielu stron dochodziły nas życzenia, ażeby *Słowo polskie* w zamian za dodatki miesięczne, które pomimo znacznych kosztów nakładu nie cieszyły się powodzeniem, powiększyło codzienne wydanie, by wzbogacić treść zarówno pod względem politycznym, jak literackim.

Idąc za głosem publiczności, powiększyliśmy *Słowo polskie* z dniem 23. września o 150 arkuszy na rok, bez podwyższenia prenumeraty.

Wielkie powodzenie, jakiego doznało *Słowo Polskie* po obrzyciu powiększeniu pisma, gorąca zachęta ze strony czytającej publiczności, skłoniły nas do dalszych kroków na tej drodze.

Słowo Polskie jest dziś stanowczo największym polskim pismem codziennym na ziemiach polskich, a pod względem bogactwa treści wytrzymuje porównanie z największymi organami na świecie.

Pomimo tego, postanowiliśmy zaprowadzić jeszcze wielki dodatek literacko-artystyczny każdej soboty.

Powiększenie to następuje znowu bez podwyższenia prenumeraty.

Codziennie dajemy w obydwu wydaniach, poranem i wieczorem **dwie arkusze druku** czyli 16 stron, **zaś za soboty na niedzielę trzy arkusze, czyli 24 strony.**

Wobec tego powiększenia pisma o 200 arkuszy na rok, postanowiliśmy zwinąć **dotychczasowy dodatek miesięczny** z dniem 1. listopada b. r.

Prenumeratory nasi dostaną jeszcze dokończenie „Szkieł Szajnochy“ w dwóch zeszytach miesięcznych.

Kronika miejscowa.

Lwów, 14 października.

Jutro:

— 15 października. Jadwiga i Teresy. — Kyprijana.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 25, zachód o godz. 5 minut 4.

Uroczystość inauguracyjna na politechnice odbyła się dzisiaj rano. W wielkiej, a bardzo efektownie udekorowanej sali, zgromadzili się słuchacze techniki oraz zaproszeni goście. Na miejscach honorowych zasiadli: marszałek Potocki, namiestnik Piniński, wiceprezydenci Michalski i Ciucheński, ks. prałat Lenkiewicz, ks. kanonik Stopczyński, radca dworu Mautner, radca dworu Wierzbicki, inspektor Guttman, rektor Rydygier i w. i.

Inaugurację rozpoczął zagajaniem rektor Dzieślewski, którego mowę podajemy osobno. Po nim miał dłuższy wykład na temat nowoczesnej architektury prof. Kovats. Uroczystość poprzedziło solenne nabożeństwo w kościele Maryi Magdaleny. Mszę odprawił ks. kanonik Stopczyński. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór akademicki mszę L. Popławskiego.

† **Pułkownik Gniewosz**, stryjeczny brat poleśla Włodzimierza Gniewosza, zmarł onegdaj w majątku swoim w Sanociem. Śp. pułkownik Gniewosz ceniony był ogólnie dla zalet obywatelskich. Dobroczynność jego niejednego uratowała, niejednemu zapewniła byt. Żał szczerzy towarzyszy zmarłemu do trumny.

Cenne autografy udało się nabyć znanej księgarni antykwarskiej J. Tomasika, a mianowicie: oryginalny list Mickiewicza z r. 1831, pisany do hr. Ankwiczyowej w Rzymie, wierszyk i notatki wieszczca, siódma lekcya literatury słowiańskiej, wykładanej w Collège de France, przepisana przez Sew. Goszczyńskiego z własnoręcznymi poprawkami i uwagami Mickiewicza. Z następnych uwagi godne: 2 kartki z „Króla-Ducha“ i 16 kartek z „Genezis ducha“ J. Słowackiego, list Kościuszki, list i powiastka Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, listy i bajka J. U. Niemcewicza, listy Odyńca, wiersze K. Gaszyńskiego i A. Goreckiego, listy generała Mierosławskiego itd.

Weterani z r. 1831. Nadesłano nam zestawienie rachunków za r. 1900/1 lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa weteranów polskich z roku 1831:

Dochody: Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego	228-46 K.
Dr. Dębicki dodatek jednorazowy	60-00 „
Subwencya Rady miasta Lwowa	2200-00 „
Procenta od lokowanych pieniędzy	261-59 „
Razem dochody	2750-05 K.
Wydatki: zapłacono żold sześciu weteranom wraz z dodatkami świątecznymi i nadzwyczajnymi	3032-00 K.
Portorya i stemple	14-52 „
Kursor i pomniejsze	14-30 „
Razem	3060-82 K.
Niedobór	310-77 K.

pokryty z funduszu zapasowego.

Lwów, dnia 30 września 1901 r.

Ignacy Kinel.

Henryk Czapllicki.

Druga szkoła realna. Dowiadujemy się, że w przyszłym roku filia lwowskiej szkoły realnej zamieniona zostanie na samodzielną, drugą szkołę realną.

Kliniki uniwersyteckie. Ambulatorya w klinikach dla chorób wewnętrznych, kobiecych, wenerycznych i skórnych, otwarte już są codziennie w godzinach od 8—10 rano, w klinice dla chorób ocznych codziennie od 10—12 rano. Ambulatoryum w klinice chirurgicznej otwarte będzie d. 21 bm.

Gość z Warszawy przybył wczoraj do naszego miasta. Jest nim artysta-rzeźbiarz p. Władysław Mazur, twórca posągów Moniuszki, Szopena, Mozarta i Beethovena, ustawionych na dwóch zewnętrznych występach (ryzalitach) gmachu Filharmonii warszawskiej. P. Mazur jest rodem z Galicji i przybył do Lwowa celem umówienia się z Tow. sztuk pięknych co do wystawienia swoich dzieł. Artysta chce nadesłać na naszą wystawę następujące prace: „Ze snu“ (gips) odznaczoną nagrodą na wystawie w Wiedniu i w Warszawie (nagrada Godebskiego), „Przeszrach“ (bronz), „Na czatach“ (bronz), oraz „Ludową sztukę“ (gips), przedstawiającą młodego górala, strugającego kozikiem zabawkę. Obecnie znajduje się na lwowskiej wystawie sztuk pięknych tego artysty figura kobiety naturalnej wielkości, przedstawiająca „Tęsknotę“.

P. Mazur wyjeżdża wkrótce dla dalszych studyów do Paryża.

Wiec akademików żydowskich odbył się wczoraj we Lwowie. Z obrad jego dowiadujemy się, jakie zagadnienia nurtują obecnie tę młodzież, jak zapatruje się ona na swoją przyszłą obywatelską pracę, co myśli, jak pojmuje swoje obowiązki i z tego stanowiska nabierają obrady szerszego znaczenia, zwłaszcza wobec fermentu, jaki w życiu umysłowym i politycznym ostatniego pokolenia żydów galicyjskich daje się zauważyć od pewnego czasu.

Oto przebieg tych obrad:

Pierwszy punkt porządku dziennego: „Wiedza żydowska“ referował akad. J. Thon. Domaga się od akademików żydowskich większego zainteresowania się judaistyką, t. j. literaturą, kulturą i historią żydów i w tym celu proponuje założenie stowarzyszenia akademickiego p. t.: „Wiedza żydowska“. Przeciw referentowi, wśród opozycji grupy syjonistycznej, wystąpił akad. Bohrer. Sądzi, że o wiele ważniejszą, aniżeli judaistyką, jest znajomość kultury ogólnie-europejskiej i zamiast założenia stowarzyszenia wnosi nawiązanie stosunków z Towarzystwem ludoznawczym, celem badania obecnych kulturalnych, ekonomicznych, społecznych i statystycznych stosunków wśród żydów, z szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich.

Po ożywionej dyskusji wiec uchwalił wniosek referenta.

Akad. Löwenherz referował o położeniu akademików żydowskich. Referent żalił się na słaby udział akademików żydowskich w życiu umysłowym, a więc tego przypisuje ich politycznemu inderferentyzmowi i ich opanowaniu położeniu materyalnemu, a w końcu poleca przyjęcie następujących rezolucyj:

Wiec wybiera komisję, której poleca zbadanie stosunków wśród żydowskich mundantów, zajętych w kancelaryach adwokackich.

Wiec poleca założenie biura pracy dla kształcącej się młodzieży żydowskiej.

Wiec stworzy stałą reprezentację żydowskich towarzystw akademickich, którą stanowią prezosi towarzystw „Emuny“ (szermierzy), „Ogniska“ i „Rygorozantów“.

Rezolucye te uchwalono.

Nastąpił referat ostatni akad. Bohrera: Stanowisko akademików żydowskich na zewnątrz. W sprawie tej uchwalono:

„Wiec wyraża przekonanie, że młodzież żydowska na zewnątrz popierać powinna przedewszystkiem sprawę ludu żydowskiego, w kwestyach zaś ogólnych

nieżydowskich popierać powinna partye najbardziej postępowe“.

Wiec uchwalił zwołać na uniwersytecie i politechnice wiec, celem domagania się uznania w tych zakładach narodowości żydowskiej, poczem o godzinie pierwszej w nocy obrady zamknięto.

Miejsca w Teresianum. W celu nadania 3 galicyjskich miejsc funduszowych w akademii Maryi Teresy w Wiedniu, ogłasza Wydział krajowy konkurs. Kto życzy sobie umieścić w tej akademii syna lub młodzieńca, poruczonego jego opiece, winien wnieść do Wydziału krajowego prośbę najdalej do dnia 25 października 1901. Bliższe informacje w archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy na dole).

Parafianie ewangelicy we Lwowie wybrali wczoraj następcę po śp. Emilu Graflu. Proboszczem zboru lutereckiego został ks. Paweł Pomykać, dotychczasowy pastor w Jegerndorfie na Śląsku. Na 167 uprawnionych do głosowania, a 130 głosujących, otrzymał 110 głosów. Ks. Pomykać włada wybornie językiem polskim.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska ob. lać. Odznaczony przywilejem noszenia rakiety i mantolety ks. Karol Przyborowski, proboszcz w Mariahilf ad Kolomyja. — Instytucyę kanoniczną otrzymali: na Mielnicę ks. Wincenty Mroczyski, na Kobylnicę (Fehlbach) ks. Władysław Wańkowiec, a na Młodzież ks. Stanisław Schie. Prezentę otrzymali: na Żółkiew ks. Izidor Kunaszowski, na Kozłów ks. Maryan Szamota, na Powitno ks. Michał Lachiewicz. — Administratorem w Sasowie zamianowany ks. Jan Jachimowicz.

Egzamin konkursowy złożyli z pomyślnym skutkiem: ks. Antoni Czwaczka, ks. Aleksander Dobrowolski, ks. Mikołaj Koehański, ks. Józef Pragłowski, ks. Józef Sanojca, ks. Mieczysław Śliwak, ks. Edward Tabaczkowski, ks. Stanisław Tempński i ks. Józef Zjawin.

Konkurs na opróżnione probostwo w Sasowie ogłoszony do 15 listopada.

Nie będzie zlotu! Taką uchwałę powziął wczoraj wydział Tow. „Sokół“. Jako przyczynę podają brak funduszy, potrzebnych na kosztta urządzenia zlotu i przyjęcia gości. Koszta te miały, według obliczeń, wynosić około 9.000 zł., a możliwą do zebrania jest tylko suma 4.000 zł. Zlot miał się odbyć w lecie 1902 r.

Konserwatorium lwowskie. Kolatające na próżno od kilku lat do wrót magistratu i Rady miejskiej o plac pod swój własny budynek Towarzystwo muzyczne wysłało w tych dniach nową prośbę. Tym razem prośba tyczy się placu Strzeleckiego. Konserwatorium stanęłoby po drugiej stronie placu, bliżej ulicy Krakowskiej, a naprzeciw nowej strażnicy. Pieniądze na budowę Towarzystwo muzyczne ma. Postanowiło ono bowiem sprzedać swoją realność przy ulicy Chorążczyz, nadto prezes Tow., ks. Lubomirski przyrzekł zebrać na ten cel subskrypcjami najmniej 50.000 złr. Gdyby jeszcze coś zabrakło, a budynek był już pod dachem, możnaby zaciągnąć łatwo pożyczkę. Chodzi tedy tylko o plac, na który wreszcie powinna się gmina zdobyć. Według zebranych przez prof. Neuhausera danych, nawet 50.000 miasta mają swe gmachy muzyczne i to zazwyczaj swoim kosztem stawiane. U nas chodzi tylko o uzyskanie placu od gminy. Przed ofiarą tą cofać się nie można. Pomijając już bowiem to, że miasto dostanie nowy ładny budynek — to naprawdę wstyd, aby w stolicy kraju Towarzystwo muzyczne mieściło się w jednym domu z filią pocztową, prywatnymi mieszkaniem i... szynkiem.

Łoża marszałkowska ożywiła się na nowo. W teatrze zjawił się wczoraj wieczorem po raz pierwszy nowy marszałek kraju.

Nadanie stypendyum. Kurator fundacyi stypendyjnej im Wincentego Siemińskiego nadał opróżnione stypendya z tej fundacyi rocznych 200 kor. Janowi Jarze, uczniowi I. kursu seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie i Wojciechowi Wróblowi, uczniowi kursu przygotowawczego seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie.

Okropny stan bruków i chodników można było obserwować wczoraj wieczorem podczas ulownego jesiennego deszczu. W samym śródmieściu, bo na ulicy Karola Ludwika, placu Maryackim, ulicy Trzeciego Maja, Chorążczyznie, Ossolińskich, Staszica, Zimorowicza, Kopernika, Sykstuskiej stały na zapadniętych płytach formalne kilkometrowe jeziora, niepodobne do przebiegu. Gdyby zupełnie chodników nie było, łatwiej by przejeść można przez miasto.

Wielką awanturę i zbiegowisko urządził na pl. Gólichowskiego terminator cukierniczy Males Penzias, napadłszy na przechodzącego ulicą monter Juliana Tarnawskiego. Ponieważ Penzias pobił Tarnawskiego a nadto zniszczył mu umyślnie nowy kapelusz depejąc go nogami, oskarżono go o złośliwe uszkodzenie cudzej własności i oddano sprawę sądowi.

W jakim stylu? Nad tem pytaniem zastanawia się obecnie komitet budowy kościoła św. Elżbiety. I jak slychać, komitet przechyla się do zdania, aby ogłosić konkurs na plany kościoła w stylu romańskim epoki przejściowej. W sprawie tej zabierali już swego czasu głos fachowcy, jak prof. Kovats i architekt Tarcałowicz, którzy oświadczyli się przeciw krępowaniu twórczości architektów za pomocą narzuconego im z góry stylu.

Koncypieni adwokacy zwołali na jutro wieczór zgromadzenie, które się odbędzie o g. 8-mej wieczorem w sali Izby adwokackiej. Na porządku dzien-

nym jest sprawa założenia Tow. kandydatów adwokatów i omówienie spraw zawodowych.

Z „Sokoła“. Z dniem 15 b. m. rozpoczynają się ćwiczenia gimnastyczne dla tych członków, którzy nie mogą uczęszczać w zwykłych godzinach. Ćwiczenia te odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od pół do 9 do pół do 10 wieczorem.

Przejechanie. Na pl. Akademickim przejechał dorożkarz nr. 222 wczoraj około 6 wieczorem, bruka-rza Michała Markiewicza i poranił go w twarz i rękę. Markiewiczowi udzielono pierwszej pomocy pogotowie Towarzystwa ratunkowego, dorożkarz zaś, przypuszczając, iż o zmroku nikt nie zauważył jego numeru, zaciął konie i uciekał tak szybko, iż omal nie spowodował ponownego wypadku w ul. Akademickiej.

Zi ludzie korzystają nawet z największego nieszczęścia swych bliźnich i zamiast pomocy lub współczucia, noszą gorycz i rozczarowanie. W domu p. Ant. Müllera przy ul. Kopernika pod l. 11 zmarło w ubiegły czwartek dziecko. Pani M. widząc konającą dziewczynkę, poczęła płakać i krzyczeć z rozpaczą. Zbiegli się sąsiedzi i podczas gdy usiłowali ratować dziecko lub pocieszać matkę, sięgnął ktoś do szuflady i skradł korzystając z zamieszania, dwie książki galic. Kasy oszczędności.

Pan M. spostrzegł się w sobotę, gdy chciał podjąć pieniądze na koszt pogrzebu.

Urząd cłowy będzie od Nowego Roku przeniesiony. Gdzie? Na razie nie wiadomo. Przyczyną przeniesienia urzędu jest grzyb, jaki cały budynek toczy. Jest to również przyczyną zdemolowania budynku, co nastąpi na wiosnę.

Egzamin z rachunkowości i buchalterii kupieckiej złożyli w szkole politechnicznej: Marya Waszyńska z Krakowa, Feliks Drozdowski z Tarnowa, Maryan Brossman z Warszawy.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr $+12^{\circ}$ R.

Kronika policyjna. Panu Indzie Hochdorforowi zginęła z pastwiska w ulicy Grodeckiej pod l. 72. krowa, mająca wystrzyżony nożyczkami znak H. — Przy placu Maryackim w domu pod l. 3. otworzono przedpokój Konstantego br. Brunickiego i skradziono wiszące na szaragach palto. Domownicy widzieli uchodzącego z swą zdobyczą złodzieja, lecz ten mimo natychmiastowego pościgu, zdołał zbiec. — Służącemu Konstantemu Kotekowi przy ulicy Kopernika pod l. 30. skradziono z kufelka, który otworzono dobranym kluczem, wszystkie jego oszczędności, w kwocie 60 koron. — P. Anna Kłos, zamieszkała w ulicy Św. Marii pod l. 20. przyjęła na nocleg znajomą swą Kazimirę Piotrowską. Ta odwiedzając ją się w ten sposób, iż otworzywszy rano szafę, skradła jej 16 koron gotówką, damski kapelusz i parę kółczyków — W ulicy Grodeckiej aresztowano zarobnicę, Annę Romaszczuk za kradzież wiktuałów z szynku Hennana pod l. 10. Służącemu, Wasyłowi Hryńczukowi, skradziono w pasażu Mikolascha z kieszeni kamizelki zegarek srebrny. Hryńczuk oglądał tam automaty fotograficzne i tak się zapatrzył, iż nie zauważył, jak mu sprytny złodziej zegarek wyjął. — Kupcowi z Batiatycz, Salomonowi Dratel, skradziono w ulicy Słonecznej ze stojącego tam wozu masło, wartości 40 koron.

Znaleziono. W ulicy Szpitalnej znalazł policyant wczoraj wieczorem pasek damski z trzema klamrami. — W ulicy Kazimierzowskiej znaleziono książkę służbową Michała Petryszyna.

Kronika krajowa.

W uniwersytecie czerniowieckim prof. dr. Kałużniacki wyklada w bieżącym półroczu: „Przegląd literatury polskiej do końca XVII. wieku“, co wtorku i czwartku od 4—5 godz. popołudniu.

Dobrowolna germanizacja. Przesłano nam ze Schodnicy niemiecki cennik fabryki powozów w Krakowie p. Karola Walkowińskiego, z ciepłą, a słuszną uwagą, jak może mieszczanin krakowski brać na siebie rolę dobrowolnego germanizatora. Mamy nadzieję, że p. Walkowiński nie popełni już więcej tego błędu.

Mianowania Wiener Ztg. ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sąd. Władysława Bartmańskiego z Radłowa do Łańcuta i adjunkta Franciszka Knapika z okręgu wyższego sądu krakowskiego do Radłowa.

Dalej przeniósł adjunktów: Antoniego Jarzebińskiego z Tyczyna do Krosna, Franciszka Reinfassa z Głogowa do Gorlic, Maryana Błotnickiego z Głogowa do Miłówki i Bronisława Wojnarskiego z Krosna do Dębicy.

Wreszcie zamianował minister adjunktami auktantów Michała Celowicza i Władysława Kunzego, obu dla Głogowa i dra Wincentego Kwiecińskiego dla Tyczyna.

Namiestnictwo zamianowało adjunkta budownictwa Władysława Hassmanna w Stryju, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów styjskiego i dolińskiego.

Stryj. Od paru dni bawi u nas „Colosseum“ Pietrusińskiego, który dla urozmaicenia programu urządził walki zapaśnicze. Walka taka odbyła się dziś między p. Cyganiewiczem, 20-letnim stryjskim amatorem (w tym roku zdał maturę), a zawodowym atletą niemieckim, któremu pierwszy ofiarował 200 koron, jeśli mu się zdoła oprzeć przez pół godziny. Po 16 minutach zwyciężył Cyganiewicz, co publiczność przyjęła oklaskami.

Powstało tu towarzystwo akademików żydowskich „Veritas“, w celu pielęgnowania historii i literatury żydowskiej, wzbudzenia życia umysłowego, jakoteż towarzyskiego zapomocą: odczytów, wykładów, wieczorków i koncertów.

Zawijają się tu „Klub towarzyski“ adwokatów, lekarzy itd.

Stanisławów, 11 października. W czwartek 10 bm. bawił tu w sprawie urzędowej rada sekcyjny baron dr. Bahnhaus, szef biura personalnego w ministerstwie kolejowym. Dr. Schonka, szef departamentu

taryfowego w ministerstwie kolejowym, wyjechał z inspektorem kolejowym, Antonim Smolką, szefem biura komercyjnego w Stanisławowie do granicznych stacyj rosyjskich. Podróż ta stoi w związku z regulacją taryf transitowych pomiędzy Rosją a Zachodem.

Tarnopol, 12 października. Od kilku tygodni w zastraszający sposób grasuje szkarlatyna w sąsiednim Zborowie, a mimo to z tej miejscowości przywożą na targ tarnopolski owoce. Prosimy fizyka o zajęcie się tą sprawą.

Rada miejska zajmowała się na ostatnim posiedzeniu kwestyą oświetlenia elektrycznego, które funkcjonuje dotąd bardzo lichy. Rada uchwaliła porozumieć się z inż. miejskim p. Zacchim co do wysłania go za granicę dla specjalnego studium w tym kierunku.

Gmina płaci za lampy łukowe o sile 600 świec, gdy w rzeczywistości lampy nie mają ani połowy tej sily.

Dolina, 13 października. Powiat nasz wzbogacił się o jedną pożyteczną instytucję. Jest nią szpital, którego budowę uchwalono ku pamięci 50 rocznicy panowania cesarza. Szpital jest na ukończeniu i zostanie na wiosnę oddany do użytku publicznego. Znajduje się on w dostatecznym oddaleniu od miasta na wzgórkach, a ta okoliczność zabezpiecza go przynajmniej w części przed wilgocią dającą się tak we znaki mieszkańcom Doliny. W szpitalu znajdzie pomieszczenie 40 chorych. Obok głównego budynku znajduje się pawilon dla zaraźliwie chorych.

Czarny Dunajec 13. października. We wsi Witowie, pod Czarnym Dunajcem, włościanka Katarzyna Żychowa udusiła swego męża we śnie. Rano znalaziono zwłoki czarne jak węgiel. Podejrzanie padło zaraz na Żychową, która utrzymując od dłuższego czasu stosunek miłosny z parobkiem, żyła z mężem w niezgodzie. Morderczynię odstawiono do aresztów sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu, gdzie prowadzi się śledztwo, celem wykrycia przyczyn i współnika morderstwa.

Konystorz biskupi ob. gr. w Przemyślu mianował ks. Kornelego Kuzyka, proboszcza w Besku, kanonikiem.

Zaludnienie Czerniowiec. Wedle ostatniego (z roku 1900) spisu ludności liczą Czerniowce 67.600 mieszkańców, w tej liczbie 2.965 wojskowych. Mężczyzn jest 34.285, kobiet 33.329. Wedle wyznania religijnego jest: 21.700 wyznawców religii mojżeszowej, 18.700 rzym. kat., 15.600 gr. oryent., 7.850 gr. kat., 3.550 protest., 250 orm. kat., 35 orm. or., i 6 starokatolików.

Pod względem narodowości liczą Czerniowce: 34.450 Niemców (w tem 21.600 żydów), 13.000 Rusinów, 9.400 Rumunów, 8.600 Polaków, 250 Słowaków. Czytać i pisać umie 37.800, tylko czytać 760, analfabetów jest 28.300.

W porównaniu ze spisem z r. 1890 przedstawia się następujący stosunek: W r. 1890 mieszkało w Czerniowcach 54.171 między tymi: 27.192 Niemców, 10.384 Rusinów, 7.624 Rumunów i 7.610 Polaków, czyli jest więcej ogólnie o 24 pr., Niemców i Rusinów o 30 pr., żydów o 22 pr., Polaków o 12 pr.

Do tych cyfr powrócimy niebawem; dziś powiemy jeszcze to tylko, że liczba Polaków w Czerniowcach jest z pewnością o wiele — większą. Swoją drogą, dziś są o tyle gorsze stosunki dla nas, iż zamiast urzędników Polaków i Rusinów z Galicji sprawują obecnie w wielkiej liczbie Niemców z nad modrego Dunaju, Muru itd.; lecz w każdym razie możemy napewno twierdzić, że wielu Polaków znaleźliśmy między tymi, których zapisano pod rubryką innych narodowości.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: **Redakcyja Słowa Polskiego**, Lwów, zaś listy dotyczące się **prenumeraty, ogłoszeń**, odbioru pisma i t. p. pod adresem: **Administracyja Słowa Polskiego**

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszycy prenumeratorem prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyjnych prosimy to uwzględnić.

Reklamacyje gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.**

Zwracamy uwagę czytelników naszych na **Gazetę świętocką**, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na prowincyę dochodzi w poniedziałek rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego polskiego czasopisma politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach. **W naszej administracyji** złożyli: Jan i Marya Felksa Ramultowie z Bóbrki zamiast wienca na trumnę śp. Maryi Hofmanowej 10 kor. na przytulisko brata Alberta we Lwowie. Do dyspozycyi W. Regeera złożył A. M. 3 kor. 50 hal.

Zmarli: We Lwowie Jan Bukowski, były właściciel dóbr, sekwestator Tow. kred. ziemskiego, lat 60.

W Czerniowcach Józef Wisłocki, radca dworu, prezes Towarzystwa Bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach, członek Rady miej., dyrektor Kasy oszczędności.

W Drohowyżu dyrektor zakładu sierót Stepek. W Rzeszowie: Ignacy Trzaskowski, żołnierz z roku 1863, urzędnik kolejowy i Wilhelm Kühnberg, urzędnik kolejowy.

W Tarnowie Daniela Garsztecka, żona rękawicznika w 65 roku życia. W Tarnopolu i w okolicy: Paulina z Hoteńskich Schiling Siengalewiczowa, lat 87; Franciszek Kwolewski, obywatel miasta Nowego Sącza, lat 93, w Chodackowice Wielkim; Herman Gingołd, właściciel dóbr, lat 55.

Co to jest termofor? Termoforem nazywamy naczynia i aparaty, zdolne do nagromadzenia w so-

bie znacznej ilości ciepła i wydają go bez znacznego ubytku temperatury, skutkiem czego pary, potrawy lub inne przedmioty, bez ogrzewania, mogą pozostać ciepłe przez przeciąg 10 godzin. Najdonioślejszym jest użycie termoforu, zwłaszcza do zachowania ciepła mleka dla małych dzieci w nocy, w drodze itd. Mleko bowiem w termoforze pozostaje ciepłe bez ogrzewania i nie kisnie. Radzimy przejrzeć oduśny inserat w dzisiejszym numerze.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się w Przemyślu w kole rodzinnem zaręczyny panny Klary Horosowskiej z panem Józefem Bleicherem, inżynierem kolei państwowych w Tarnopolu.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 14 b. m. (wznowienie): „Marcowy kawaler“, krotoczwila w 1 akcie Józefa Bliźnińskiego, gościnny występ p. Kazim. Kamińskiego, — i „Boubouroche“, sztuka w 2 aktach Jerzego Cortilina, z p. Romanem w roli tytułowej.

We wtorek 15 b. m. po raz siódmy: „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach.

We środę 16 bm. po raz pierwszy: „Popiel i Piast“, tragedia w 5 aktach z podań legend i historycznych przez Miecz. Romanowskiego.

We czwartek 17 bm. po raz drugi: „Popiel i Piast“, tragedia w 5 aktach Romanowskiego.

W piątek 18 bm. po raz trzeci: „Popiel i Piast“.

W sobotę 19 bm.: „Bogaty wujaszek“, komedia w 4 akt. Karola Karlweisa. Gościnny występ K. Kamińskiego.

W niedzielę 20 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz czwarty: „Popiel i Piast“, tragedia w 5 aktach Romanowskiego

Najbliższą nowością będzie: „Kierownik szkoły“, komedia w 3 aktach Ottona Ernsta, z repertuaru wiedeńskiego Burgtheatru i „Simplicyusz“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Sezon operowy. Orkiestra teatralna zostanie już w dniach najbliższych skompletowaną. Między innymi pozyskano znakomitą dla niej siłę w osobie p. Rudolfa Demana. P. Deman jest laureatem konserwatorium wiedeńskiego i zajmie w naszej orkiestrze stanowisko pierwszego skrzypka.

W tych dniach wraca także maestro Spetrino i niezwłocznie wdroży przygotowania do sezonu operowego, który rozpocznie się z początkiem listopada.

Pałerewski wybiera się w podróż artystyczną po Niemczech. Dzienniki niemieckie zajmują się już teraz żywo tą podróżą naszego sławnego rodaka.

„Lutnia“ zawiązała się w Częstochowie. Koncert inauguracyjny odbył się w sali gustownie przystrojonej zielenią. Obecni byli przedstawiciele towarzystw mazyckich: warszawskiego, lubelskiego, dąbrowskiego, wieluńskiego i piotrkowskiego. Po koncercie odbyła się wieczornica.

„Przegląd lekarski“ nr. 41. Treść: I. Prof. L. Rydygier: Nowy sposób podwiązania tętn. bezmienniej, oraz opis przypadku podwiązania tętn. podobojczykowej. II. Dr. J. Krzyszkowski: Kilka słów o anatomii patologicznej wąglika. III. Dr. M. W. Herman: Przyczynki do techniki wycinania wyrostka robaczkowego. IV. Wyciągi. V. międzynarodowy kongres fizyologów.

Notatki bibliograficzne.

Augustynowicz J. Pociągnięcia pędzlem, Szał — Pan Bracaczewicz — Wieczór w Ilidzie, Potępieniec — Barn — Wieczór karnawałowy — W słońcu — W cieniu — Panna Stasia — Spełniło się — Momenty — Aż do końca dni. 4 kor.

Brehm. Z życia zwierząt, I. zwierzęta ssące. 26 hal.

Chopin jego życie i dzieła podług Karasowskiego, Liszta winnych. 26 hal.

Daszyński I. Szymon Konarski w 60 rocznicę stracenia. Interpelacya wznowiona w dniu 23 lutego 1900 roku na 35 posiedzeniu XVI. Izby posłów. 30 h.

Dziubiński L. Bez blichtru i złudzeń. 3 kor.

Kamiński Z. Obliczenie procentu, przewodnik dla kupców i wszystkich. 26 hal.

Kowalczyk J. O sposobach obliczania przeszkód biegu ciał niebieskich. 19 kor. 50 hal.

Kraushar. Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk 1800—1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych. Księga II. Czasy księstwa Warszawskiego 1807—1815. Tom I. i II. z ilustracyami. 16 kor.

Lutosławski dr. J. Szkoły rolnicze i leśnicze. Studium porównawcze nad metodą nauczania, oraz systematyczny przegląd szkolnictwa państw europejskich, Stanów Zjednoczonych, Pół. Ameryki i Japonii. 2 kor. 60 hal.

Maszyńskiego Jerzego mowa do Jego Eksel. X. Biskupa Plockiego z dołączeniem głosów prasy rosyjskiej i polskiej, oraz odpowiedź autora 1 kor. 20 hal.

Milewski dr. J. Zdobyte i iluzje postępu w XIX. w. Odczyt. 1 kor. 70 hal.

Morawski K. Jul. Apostata. 1 kor. 25 hal.

Przybyszewski St. Na tym padole placzu. (Nowa wydanie Wigilii). 2 kor.

Rakowski K. Na bezdrożach. 1 k. 80 hal.

Ribot Th. Psychologia uczuć. Przełożył Kazim. Okusko. 6 k. 50 hal.

Stonecki ks. K. Zasady kształcenia głosu. Wydanie 2 poprawione i nieco przerobione 26 hal.

Trzeciński T. Kosmofizyczne poglądy Mickiewicza, 52 hal.

Urbański J. A. My i one. Sztuka fantastyczna w 7 obrazach z prologiem. 2 kor.

Vivant studiosi bibantes. Zbiór ulubionych śpiewów studenckich (z nutami) ku użytkowi wesołej braci 1 k. 20 hal.

Z sali sądowej.

Lwów, 14 października.

(Olbrzymi proces prasowy).

(Dzień dziesiąty rozprawy).

Z sobotniej rozprawy, której końca, z powodu braku miejsca nie podaliśmy w numerze porannym, są do zanotowania szczególnie zeznań szeregowca 9 p. p. niejakiego Leiba Reitnera. Jest on tym samym, który padł w ciągu marszu ze zmęczenia i nad którym, według notatki, podanej w *Głosie przemyskim* miano się znęcać.

Opowiadał, że padł na ziemię z powodu gorąca. Przystąpił do niego feldfebl Korczyński i kazał mu wstać i iść do domu, gdyż inaczej kapitan zaaplikuje mu „anbinden“. Świadek leżał bez przytomności, nie pamięta też, by go kopano.

Dr. Leser: Proszę pana zeznać nam tu pod przysięgą, którą pan złożyłeś, czy przed wyjazdem swoim z Przemysła na rozprawę rozmawiał pan z kim o tem, co pan ma tu zeznawać?

Św.: Tak jest.

W sali olbrzymie poruszenie.

Dr. Leser: Z kim?

Św.: Z kapitanem Gläserem.

Dr. Leser: I cóż on panu mówił?

Św.: Powiedział mi, ażebym zeznawał wszystko z namysłem, bo inaczej mogę na siebie ściągnąć kary i chyba przed P. Bogiem będę mógł się skarżyć.

Ten sam kapitan Gläser, gdy *Głos przem.* doniósł o wypadku padnięcia żołnierza — powiedział do świadka, że ponieważ utrzymuje stosunki z *Głosem przemyskim* zostanie *aufgehängt*.

Zeznawało w tej sprawie jeszcze kilku świadków, którzy, jak np. Michalikowa, klócili się między sobą, a nawet z samym Reitnerem o to, czy go feldfebl kopał — czy nie kopał. Poczem rozprawę odroczone do dziś rana godz. 9.

*

W ciągu rozprawy dzisiejszej zeznawała niejaka Matylda Schreiner, która widziała, jak leżącego w rowie Reitnera szarpano.

Św. Lessing, feldfebl rachunkowy 58 pp., nie wie nic o tem, by pułk. Krulisz sekował podwładnych. Ani o zażaleciach „mannschafu“, ani o projekcie, czy groźbach masowego samobójstwa, nie mu nie wiadomo.

Dr. Lilien stawia pytanie do świadka, czy wiadomo mu o nakładaniu kar na żołnierzy za nieczyste miotły, lub fiaski, lecz przewodniczący uchyla to pytanie.

Św. Bron. Fuss, feldfebl 58 pp. Pytany o to, czy wiadomo mu co o sekowaniu żołnierzy przez pułkownika Krulischa, pośrednio, przez oficerów — zeznaje, że nie o tem nie wie. Nie słyszał nic o masowym samobójstwie, nie słyszał nic o tem, by oficerowie skarżyli się przed żołnierzami, że muszą ostro postępować, bo inaczej pułkownik ich samych będzie sekował.

Na prośbę obrony, przewodniczący zapytuje tego świadka odnośnie do faktu rzekomego zamachu na pułkownika.

Świadek zeznaje, że raz przed „Frühjahrsinspicierung“, pułkownik Krulisz wszedł do kuchni i znalazł w szafiku trochę ryżu, pozostałego z rannej zupy. Pułkownik pociągnął do odpowiedzialności feldfebla Fussa, który został ukarany 10 dniowym „zimmerarrestem“. Świadek zirytowany, groził kucharzowi Hryciukowi, że teraz ostrzej się weźmie do niego, że go „weźmie spitzem“. Hryciuk przyjął tę wiadomość zupełnie obojętnie.

Raz jednak przyszedł do koszar już po godzinie 1 w nocy, w stanie nieco podpitym. Około godziny 4 rano dano znać świadkowi, że Hryciuk chciał się zastrzelić. Świadek przybiegł do „cymbry“. Kapral trzymał Hryciuka, który stał zmieniony do niepoznania, zielony cały.

Przew.: I cóż mówił?

Św.: Powiedział tylko: „mnie wszystko jedno“.

Odesłałem go do aresztu.

Przew.: Czy dał panu wyjaśnienie, dlaczego chciał się strzelać?

Św.: Nie.

Przew.: I pan nie był ciekaw zapytać go o to?

Św.: Zdaje mi się, że on mówił, iż chce się strzelać z obawy następstw, ponieważ ja zostałem przez niego zamknięty.

Przew.: Czy od pułkownika Krulisza lub kogokolwiek bądź innego miał pan jakie polecenie karania go.

Św.: Nie.

Zeznawali świadkowie Zaremba i Jast. Ten ostatni twierdził, że w kompanii, którą ćwiczył porucznik Tschander — „egzercyka“ trwała do godziny 6-tej wieczorem i że robiono „aufschritt“ i „nieder“ na sznurze. Zaremba widział to samo, nie może sobie jednak przypomnieć, czy to był właśnie podpor. Tschander.

Św.: Por. Tschander z 58 pp. dowiedział się o artykule w *Głosie Przemyskim* zwróconym

przeciwko sobie pośrednio, ponieważ sam nie umie po polsku. W czasie, kiedy *Głos Przem.* podał notatkę, to zn. z początkiem maja, jest możliwym, iż przerabiał z żołnierzami „aufschritt“ i „nieder“. Ćwiczenia odbywały się od godz. wpół do 8-mej do 11-tej rano i od 2-giej do 4-tej popoł.

Przew.: Jeden ze świadków mówił, że czasem ćwiczenia przedłużały się poza godzinę 6-tą.

Św.: Nigdy.

Przew.: Czy w miejscu, gdzie ćwiczone „aufschritt“ i „nieder“ był szuter?

Św.: Nie przypominam sobie.

Przew. (do świadka Jasta): słyszy pan zeznania pana porucznika, który powiada, że ćwiczenia kończyły się o godz. 4-tej popoł.

Św. Jast: Ja zeznawałem pod przysięgą.

Przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

Lwów, 14. października.

(Zabójca).

Oskarżony o zabójstwo chłopca Iwana Łyby, leśniczy Karol Hugot, został uwolniony. Po przesłuchaniu świadków, prokurator odstąpił od oskarżenia.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 14 października.

Wiece w sprawie gimnazjum cieszyńskiego.

Zakopane. Odbył się tu wiec w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Przewodniczył wójt Sieczka, sekretarzem był p. Beck. Pierwszy przemawiał p. Wojciech Szukiewicz i postawił wniosek, wzywający Koło polskie, aby z chwilą otwarcia parlamentu energicznie domagało się upaństwowienia gimnazjum. P. Danielak podnosił działalność Koła polskiego w tej sprawie. Po przemówieniu socjalisty Czackiego, który krytykował stanowisko Koła polskiego i innych mowców, wiec uchwalił rezolucję, wzywającą posłów polskich do energicznej akcji celem uzyskania upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie.

Pożyczka miasta Krakowa.

Kraków. Sekcja prawnicza Rady miasta, uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o przyjęcie postawionego przez Dyrekcyję funduszu propinacyjnego warunku, w sprawie zaciągnięcia przez gminę Krakowa pożyczki, opiewającej, aby gmina poddała się politycznej egzekucji. Wniosek ten będzie przedłożony na czwartkowym posiedzeniu pełnej Rady.

Wybory do Rady m. Krakowa.

Kraków. Oprócz ułożenia listy wyborczej dla nowych wyborów do Rady miejskiej, przygotowany i uchwalony być musi przez pełną Radę regulamin wyborczy. W najbliższych dniach odbędzie się osobne posiedzenie Rady dla sprawy tego regulaminu.

Ks. arcyb. Popiel w Krakowie.

Warszawa. JE. ks. arcybiskup Popiel, po otrzymaniu od rządu rosyjskiego urlopu na dalszą kurację udał się dziś rano do Krakowa, do okulisty dr. Wicherkiewicza. Kuracja u dr. Wicherkiewicza potrwa około tygodnia. Zarząd kolei warszawskowiedeńskiej przeznaczył dla ks. arcybiskupa osobny wagon salonowy.

Przed zebraniem się Rady państwa.

Wiedeń. Jak słychać, Schoenererowey przygotowują wniosek nagły w sprawie osiedlenia się kongregacyi francuskiej w Austrii. Wniosek ten ma być postawiony zaraz po zebraniu się Rady państwa.

W sprawie wiceprezydentury toczą się obecnie rokowania między rządem a stronnictwami. Niemcy żądają, aby miejsce Pradego zostało znowu obsadzone przez Niemca. Czesi, aby miejsce pierwszego wiceprezydenta zajął obecny drugi wiceprezydent Zaczek, a w miejsce drugiego wiceprezydenta chcą Polaka. Polacy jednak, jak się zdaje, w obecnej chwili nie są skorzy do przyjęcia zastępstwa prezydium, mimo, iż jako liczebnie najsilniejsze stronnictwo, mieliby w pierwszym rzędzie do tego prawo.

Praga. Dzienniki staroczeskie wzywają Młodoczechów, aby w przyszłej sesji parlamentu prowadzili politykę umiarkowaną i rozumną i w ten sposób umożliwili Polakom łączenie się z nimi, w przeciwnym razie może się stać, że Polacy będą zmuszeni opuścić Czechów i zawrzeć koalicję z Niemcami.

Z południowej Afryki.

Londyn. Jak donoszą tutejsze dzienniki, zabrane przed kilku dniami przez Kitchenera do niewoli komendant Burów Szeepers, przeniesiony został do szpitala w Magersfontain. Jest on niebezpiecznie chory, a lekarze wątpią, czy się go da utrzymać przy życiu.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z miejscowości Tarkastad: Dzisiaj wydano wyrok śmierci na kilku powstańców z kolonii Przylądka. Kitchener wyrok ten zatwierdził.

To samo biuro donosi z Dundey d. 11 b. m.: Botha uderzył na siły angielskie koło miejscowości Pietretief, został jednak odparty i musiał albo przebieść przez wojska angielskie do rzeki, albo znowu wrócić do kraju Suasi, co także połączone jest z wielkiem niebezpieczeństwem.

O Koweit.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Konstantynopola, że Anglia zawiadomiła Portę, iż nie zamierza obsadzić Koweitu, ani nie chce naruszyć praw sułtana. Anglia oświadczyła zarazem, że nie może dopuścić, aby inne mocarstwo obsadziło Koweit.

Misyonarka w rękach bandytów.

Konstantynopol. Banda wołoska, która wprowadziła misyonarkę Stone, zawiadomiła władze tureckie, że w razie, gdyby ich prześladowano, misyonarka i jej towarzyszka zostaną zabite. Z powodu tego rząd turecki wydał polecenie, by wstrzymano dalsze ściganie bandytów aż do złożenia okupu.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt. Jak donoszą z Dijon, przyszło tam do demonstracyj i bójek podczas wczorajszej procesyi jubileuszowej, w której brało udział także około 1000 kobiet. Tłum ludności powitał procesyę gwizdaniem. Żandarmerya dała ognia, raniąc kilka osób. Gdy tłum zaintonował Marsyliankę, niektórzy z uczestników procesyi wzniesli okrzyki: Niech żyje Don Karlos! Pewnego deputowanego karlistycznego aresztowano.

Szkarlatyna.

Stanisławów. Dziś okazała się potrzeba zamknięcia w naszym mieście wszystkich szkół ludowych i wydziałowych z powodu szkarlatyny. Zarządzono wszystkie środki ostrożności.

Madryt. Zawarta z Marokkiem umowa postanawia, że Marokko ma zapłacić Hiszpanii 158.000 pesetów w przeciągu 50 dni.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Wiece dyetaryuszy i kalkulantów wszystkich urzędów odbędzie się w dniach 21, 22 i 23 we Wiedniu. Na porządku dziennym omówienie obecnych stosunków i przedłożenie postulatów, zmierzających do poprawy bytu pomocniczych urzędników wszystkich dykasteryj. Wczoraj odbyło się we Lwowie kilka zgromadzeń interesowanych, na których uchwalono, aby te grupy, które nie mogą wysłać do Wiednia swych delegatów solidaryzowali się z programem wiedeńskiego wiecu pismami.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, 14 października. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'33 Renta majowa 88'55, Węgierska renta koronowa 92'75, Akcje kredytowe 620'—, Kredytowe węgierskie 628'—, Bank anglo-austriacki 264'—, Unionbank 518'—, Bankverein 428'—, Laenderbank 398'—, Kolej pań. 627'25, Lombardy 76 50, Elbenthal 466'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 277'— Alpin 345'—, Rims Muranya 431'—, Prager Eisen 1443'—, Losy tureckie 94'—, Ruble 253'75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spok.

Berlin, 14 października. O godzinie 12 m. 15 notowano. Kredyty 195'—, Disconto Commandit 169 50. Tendencja nierozstrzygnięta.

Wiedeń, 14 października. (Giełda zbożowa).

Pszonica na jesień 8'08 do 8'10, pszenica na wiosnę 8'47 do 8'48, żyto na jesień 7'42 do 7'43, żyto na wiosnę 7'43 do 7'44, kukurydza na wrzesień-październik od 5'50 do 5'52, kukurydza na maj-czerwiec od 5'42 do 5'43, owies na jesień od 7'13 do 7'14, owies na wiosnę od 7'49 do 7'50, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —, Usposobienie spokojne. Pięknie.

Madapesz, 14 października. Pszenica na październik od 7'92 do 7'93, pszenica na kwiecień od 8'30 do 8'31, żyto na październik 7'01 do 7'02, żyto na kwiecień od 7'13 do 7'14, owies na październik od 6'91 do 6'92, owies na kwiecień od 7'21 do 7'22, kukurydza na październik od — do —, kukurydza na maj 5'11 do 5'12, Rzepak na sierpień — do —, Oferty dobre. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pochmurno.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążyczna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykona je takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Znako-
mity

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie jak

z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowli i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Dział ekonomiczny.

X. posiedzenie komitetu c. k. Tow. gosp. galic.

Głównym punktem obrad było uchwalenie memoriału do Wydziału krajowego w sprawie subwencji na podniesienie chowu bydła owiec i świń. Jak wiadomo na cele chowu była wskutek wniosku p. Rutowskiego przyznano w roku 1892 subwencję krajową i państwową w rocznej wysokości po 20.000 złr. na przeciąg lat dziesięciu, dla przeprowadzenia programu, opracowanego i przedłożonego przez Tow. gosp. galic., dla wschodniej części kraju. — Ponieważ c. k. rząd trzymał się dotąd tej zasady, iż udzielał subwencji do takiej tylko wysokości, na jaką i kraj z własnych funduszy mógł się zdobyć, przeto w pierwszym rządzie było koniecznym, odnośnie żądania rolników przedstawić Wydziałowi krajowemu.

Specjalna komisja, wybrana z łona sekcji hodowlanej Towarzystwa, a składająca się z pp. Brykczyńskiego jako prezesa, Turnau'a, Wiktora i inspektorów chowu bydła pp.: Fedorowicza i Zakrzewskiego, opracowała memoriał, w którym w pierwszej części zdano sprawę z dziesięcioletniej dotychczasowej działalności, w sprawie podniesienia chowu bydła, owiec i świń, działalności, która pięknie już wydała owoce; w drugiej zaś części zawiera się program na przyszłość oraz stosowne żądania Towarzystwa. Program dalszy zasadniczo nie różni się od poprzedniego, w niektórych tylko punktach będzie rozszerzony w miarę uzyskać się mających środków. — Memoriał ten po dyskusji wyczerpującej uchwalono *in extenso* w myśl wniosków sekcji hodowlanej.

W dalszym ciągu p. Brykczyński imieniem tejże sekcji przedstawił przez Wydział krajowy przesłany projekt akcy w sprawie szczypania tuberkuliną obór zarodowych i prywatnych celem skutecznej walki z gruźlicą. Projekt, ów opracowany przez radę kultury krajowej i w myśl życzeń komitetu Tow. gosp. po przedyskutowaniu za zupełnie odpowiedni uznano.

Zatwierdzono następnie rozdział stacyi buhajów subwencyjnych we wschodniej części Galicji — przyczem referent podał do wiadomości fakt pocieszający, że już i powiaty same uznają korzyści i dobrodziejstwa stacyi buhajów rasy poprawnej i że obecnie już stacya jest utrzymywana kosztem Rad powiatowych, wszystkich zaś stacyi obecnie jest już 300.

Zatwierdzono następnie proponowane utworzenie chlewni zarodowych rasy Yorkshire w kilku oddziałach Towarzystwa, które się o te chlewnie starają, następnie również uchwalono utworzenie kilku stacyj knurów tejże rasy.

Na prośby odnośnych Oddziałów postanowiono założyć owczarnie zarodowe czuszków w Odz. Tłumackim, Przemyskim, Rohatyńskim i w Podolskim. — nadto stacye trykotów, czuszków i oxordshire w Oddziale Podolskim i Pokuckim. — Podnieść tutaj należy, że owce czuski nadzwyczajnie dobrze chowają się na wyżynach karpacczych i znalazły amatorów i chętnych hodowców między włościanami. W Żabim samem zażądano 6 tryków czuszków.

Imieniem sekcji rolniczej dr. Szyszylowicz referuje o wniosku prof. J. Pomorskiego w sprawie urzędzenia dla urzędników gospodarczych wykładów z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, aby tym sposobem wpływać na ich wykształcenie fachowe i nabycie wiadomości użytecznych ułatwić. Urządzenie takich kursów w zasadzie uchwalono. Zezwolono następnie na stopniowe przeniesienie szkółki czerech kleparowskich z Dublin do ogrodu szkoły ogrodniczej na Wulce Kapitańskiej pod Lwowem, ze względu na odpowiedniejszą tam dla czerech glebę i ze względu na to, iż z powodu przeniesienia do Lwowa stacyi rolniczo-botanicznej, której ta szkółka oddana była pod opiekę, nadzór nad szkółką w Dublinach byłby nadal bardzo utrudniony.

W końcu przedstawił pos. Wł. Kozłowski projekt rządowy ustawy o ubezpieczeniu ofycjalistów prywatnych na starość, nad którym to projektem żywa dłuższa wywiązała się dyskusja. — Dyskusja ta służyć będzie jako dyrektywa dla członków komitetu zasiadających w Radzie rolniczej państwowej i w Radzie państwa do zajęcia stanowiska wobec projektu rządowego, który w wielu punktach interesom rolnictwa nie odpowiada.

Traktaty handlowe — a Królestwo Polskie.

Cała warszawska prasa, instytucje ekonomicznej natury, towarzystwa przemysłowe, zajmują się sprawą traktatów handlowych. Ma być urządzony rodzaj publicznej ankiety w tej sprawie. Sekcja handlowa uprosiła cały szereg prelegentów, którzy omówią materiał wszechstronnie, a wstępem do tego był odczyt p. S. A. Kempnera p. t. „O znaczeniu traktatów handlowych“.

Prelegent opowiedział jasno i zwięźle historię traktatów od ich początku, aż do dziś dnia, wykazując zasady stosowane przy ich zawieraniu i główne pojęcia o wolności handlu, w przeciwstawieniu do handlu wolnego, o przywilejach i najwyższem uprzywilejowaniu, równości praw z krajowcami i równości opodatkowania.

Mowca dał charakterystykę stosunków ekonomiczno-politycznych Rosji do Niemiec i prądu systemu, panującego obecnie w Niemczech, gdzie ścierają się ze sobą dwa sprzeczne poglądy Brentana i Wagnera i grup społecznych agraryszów-junkrów, możnych kapitalistów, mieszczaństwa i socjalistów.

Usłyszeliśmy dalej charakterystykę stanu ekonomicznego Rosji, tak pod względem gospodarstwa rolnego, jak rozwoju przemysłu. Odbija się to oczywiście jeszcze dotkliwiej na najbliższym Niemiec sąsiedzie, Królestwie Polskim, gdzie stan rolniczy już tyle strat ponosi przez import tanio produkowanego ziarna z odległych gubernij państwa, przy uprzywilejowanych taryfach kolejowych.

Gdy z drugiej strony wywóz będzie utrudniony, mianowicie szykanami pruskiej policji weterynaryjnej, położenie stać się musi bardzo trudne.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 13 października.

Obroty zakończono wprawdzie w usposobieniu spokojnem ale nie zdołano utrzymać nawet tych kursów, którymi otwarto a już wcale nie tych, na jakie spekulacja początkowo liczyła. Zawód spekulacji jest tem większy, ile że nie otrzymano zewnątrz żadnego doniesienia, któreby mogło bezpośrednio na notowania ujemnie oddziałać.

Giełdy zachodnie były wcale pomyślnie usposobione, gdyż kursa akcyj min mosiężnych poszły w górę a pomyślnie postępy wojsk angielskich wpłynęły dodatnio na akcje min złotych. Berlin był wprawdzie nieco słabszy ale głównie z uwagi na zwykłe tygodniowe realizacje, których kupna spekulacyjne absorbować nie zdołały. Spekulacja tutejsza nie miała jednak widocznie dość własnych sił, aby na drodze zwykłej dalej postąpić, tem mniej, że niektóre z poprzednich momentów, które na jej wzmocnienie głównie wpłynęły, zostały w ostatniej chwili w swej pewności zachwiane. Mianowicie nie dopisały oczekiwania, co do staatsbahnów, które uważano już jako będące po za stadyum inkameracyjnem. Nadchodzące tymczasem z Czech wiadomości dają do poznania, że sprawa upaństwowienia kolei państwowej będzie i nadal podtrzymywana, i że na trudności przeprowadzenia tak wielkiego dzieła mają się odnosić już tylko do względów finansowych.

Odwrotnie ma się rzecz z umiastowieniem tramwayów wiedeńskich, co do których miała nastąpić przerwa w pertraktacjach, według niektórych zaś zupełne zerwanie z uwagi na zbyt zasadnicze różnice, zachodzące między komuną wiedeńską a przedsiębiorstwem tramwayowem. Jedna i druga sprawa zesłała więc na tory przez spekulację wcale nie pożądane i to w pierwszym rządzie przyczyniło się do zesłabnięcia tendencji oraz do realizowania pozycji spekulacyjnych. Kursy obniżyły się dość ogólnie, chociaż nie tak znacznie, razilo tylko, że przy obniżonych notowaniach nie znalazł się dość liczny zastęp odbiorców. Zakończono przeto w usposobieniu nieco słabszem przy dość powszechnym braku ochoty, który może ujemnie wpłynąć na dalszą tendencję targu.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli st.	placę:	245.—	ładując:	255.—
Za 100 marek	„	117 50	„	117 75
20-frankówka	„	19 16	„	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 14 października.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco L.wów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:30 do 7:50. Pszonica nowa 7:00 do 7:10. Zyto gotowe od 6:40 do 6:50. Zyto nowe od 6:25 do 6:30. Owies obrocny 6:30 do 6:70. Owies nowy od 6:00 do 6:25. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:75. Jęczmień browar. 6:25 do 7.— Rżepak nowy 13:00 do 13:25. Lianka 10:50 do 11.— Groch pastewny 6:75 do 7:50. Groch do gotowania 7:75 do 9.— Wyka — do — Bobik 0.— do 0.— Hreczka 6:50 do 7.— Kukurydza nowa 5:70 do 6:00 Kukurydza stara 6.— do 6:30. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 45.— do 52.— Koniczyna biała 45.— do 65.— Koniczyna szwadzka — do — Tymotka 20.— do 26.— Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17.— do 17:25; patitas Tarnopol na termin 16.— do 16:25.
Usposobienie niezmiennie, co do owsa popyt ożywiony.

„Ogrodnictwa“ wyszedł zeszyt 3 za październik. Treść: Wł. Lichański: Hodowla i gatunkowanie dziczek owocowych. K. Jakimionek: Ogórki po rozsadażach. Jan Szcudło: Amaryllis (z rycin.). Ignacy Klus: Cyclamen (Gduła) i chodowla ich (z rycinami). B. Malecki: Rośliny pnące i wijące (ciąg dalszy). Kazimierz Brzeziński: Skutki zimy. Wiktor Tabeau: Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie. Kronika. Ceny produktów ogrodowych w Krakowie. Odpowiedzi od redakcy. Zapytania i odpowiedzi. Spostrzeżenia meteorologiczne. Ogrodnicy poszukują posad.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 października b. r.

Hotel George'a. D. Pogłódowski z Tułkowie, A. Purnicki z Dobromila, A. Wodzicki z Olejowa, W. Pawlikowski z Bereźnicy, M. D. Kępczyk z Tarnopola, J. Aischmann z München, St. Lubomirski z Wołynia, dr. J. Lauterstein z Czerniowca, A. Pogłódowski z Sanoka, W. Jełowicki, W. Kuszel, L. Jolowicki z Rosyi.

Hotel Francuski. J. Rappaport z Wiednia, J. Bernlohner z Wiednia.

Hotel Europejski. M. Drahanowski z Kamionki, A. Abramowicz z Krakowa, T. Bobrowski z Krakowa, A. Schütz z Krakowa.

Hotel Imperial. A. Skibniewski z Hliboki, B. Prohaska z Ostrawy, H. Jeckel z Kut, L. Zausner, E. Medlinger z Sambora, O. Kimmelman, W. Handl z Drohobycza.

Grand Hotel. J. Mindes z Drohobycza, M. Neufeld z Wiednia, J. Kaczorowski ze Stryja, St. Satalecki ze Stanisławowa, J. Katz z Zaleszczyk, A. Stormke z Niemierowa, Z. Palmer z Psar, A. Fränkel z Bukowiny, R. Werner z Wiednia, E. Kriss z Kriss z Kołomyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcy, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ord. Sykstuska 29. 7474

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 7058

Dr. J. AHR

7507

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p

Zwracamy uwagę, że terena w gminie Tustanowice (Wolanka koło Borysławia), notaryalnie legalizowanym kontraktem podpisani od WP. Mikołaja Glińskiego, wydzierżawili na przeciąg lat 25. 7724 Edward Merson, Zdzisław Podgórski.

Wodę

nadesłaną ze źródła „STEFANA“ w Krościenku, stosowałem z pomyślnym wynikiem w szpitalu i praktyce prywatnej, w chorobach narządów płucnych i cierpieniach nerwowych, przyczem nadmienić mi wypada, iż pod względem leczniczym nie ustępuje ona w niczem wodzie szczawnickiej „Józefina“, jakoteż i wodzie selterskiej. 7607

Radca cesarski prymaryusz Dr. Krokiewicz.

Examin dla urzędników manipulacyjno-sądowych złożyli: Boruch Merbaum z Horodenki z bardzo dobrym postępem, zaś Józef Markiewicz ze Starej Soli z dobrym postępem. 7727

PODZIEKOWANIE.

7698

Stryjskie Koło Tow. Szkoły ludowej, składa serdeczne podziękowanie za ofiarowane książki dla bezpłatnej wypożyczalni Pp.: Gatuśkiewicz, Göttinger, Leitnerowi, Lebensteinowi, Łarowskiej, Kramarskiej, Seredyńskiemu i Gronu Pań, za część dochodu z przedstawienia amatorsk. w kwocie 50 kor.

Najdokładniejszy rozkład pociągów

Kuryer kolejowy

zawierający także ceny biletów kolejowych do wszystkich stacyi. **Wszędzie do nabycia.** Cena 12 ct.

Skład farb i handel materyałów

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek 1. 28.

polecą po cenach niższych, jak wszędzie:

Karbolineum i ter destylowany

Farby, lakiery i przybory do malowania

Masę woskową własnego wyrobu do podłóg

Masę francuską prawdziwą, na posadzki

Lakier na podłogi Marksa

Szczotki wszelkiego rodzaju

Farby artystyczne

Artykuły gospodarcze i budowlane

Oliwe i pasy do maszyna

Artykuły gumowe techniczne

Rogózki i chodniki kokosowe

Mydełka toaletowe

Gąbki toaletowe i powozowe

Świece stearynowe.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotnie. 1698